TRYBUNA AKADEMICKA

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH AKADEMICKICH INSTYTUCJI SAMOPOMOCOWYCH UCZELNI POLSKICH

WARSZAWA LWÓW KRAKÓW WILNO

№ 2 PAŹDZIERNIK 1923. ROK I.

ś. p.

Józef Hornowski

Doktór medycyny

Profesor zwyczajny anatomji patologicznej i patologji ogólnej,

Dziekan wydziału lekarskiego Uniwers. Warszawsk.

zmarł 10 września b. r.

Cześć jego świetlanej pamięci!

Redakcja „Trybuny Akademickiej".

Kilka słów prawdy.

Znów rozpoczyna się rok akademicki. Liczne rzesze młodzieży napływają do miast uniwersyteckich, chcąc zdobyć trochę tak niemodnej i niepraktycznej w obecnych czasach wiedzy. Związki samopomocowe z trwogą myślą o tem, jak pomóc kolegom w ciągu nadchodzącej zimy. Czynione są rozpaczliwe wysiłki dla zapewnienia minimum egzystencji studentom-Żydom Większość akcji ratowniczych rozbija się jednak o apatję, o obojętność żydowskiego społeczeństwa. Nie wolno dłużej milczeć i łudzić się, że coś się zmieniło w ciągu ostatnich miesięcy i że społeczeństwo dojrzało już do zrozumienia zagadnienia pomocy dla akademików. Społeczeństwo w przeważającej swej części nie zdaje sobie sprawy z doniosłości tej kwestji, myśląc, że jest to kwestja, obchodząca tylko samą młodzież, a w bardzo małej mierze społeczeństwo.

Czas skończyć z tą szkodliwą opinją! Czas zaprzestać z naszej strony metody oszczędzania naszego społeczeństwa lub wznoszenia pod niebiosy pojedynczego działacza, który rzuci ochłap żydowskiej młodzieży akademickiej. Niech biją dzwony prasy naszej na alarm: żydowska młodzież akademicka ginie, mimo bohaterskich wysiłków, mimo nieznanego w dziejach poświęcenia — bo pomocy znikąd nie zaznaje.

Za polską młodzieżą akademicką, silniejszą a zdrowszą od naszej, stoi murem rząd i społeczeństwo. Prasa od prawicy do lewicy, broni jej postulatów, dumną jest z każdego powodzenia; ułatwia się studentom-polakom nietylko walkę o byt, ale też doskonalenie się, zdobywanie wiedzy urządza się dla nich wycieczki za granicę, ekskursje nakowe. — Młodzież żydowska zaciska zęby, wypychana z audytorjów i seminarjów, z klinik i kamer doświadczalnych, odgrodzona od nauki kolczastym drutem „numerus clausus", opluta i sponiewierana na każdej stronicy każdej polskiej gazety — od prawicowej do socjalistycznej — walczy zaciekle o każdą piędź nauki, a żydowskie społeczeństwo i to, co gardłuje po wiecach, i to, co pisze w gazetach, i to, co akcjami kupczy — przypatruje się obojętnie, jak ginie jego młodzież akademicka, jak traci nadzieję ukończenia studjów, jak wycofuje się z pola walki i powiększa szeregi wykolejeńców. Wrogowie zaś nasi zacierają ręce i cieszą się z każdej przez nas porzuconej placówki. I mają rację.

A ginie nas coraz więcej, bo nie mamy dachu nad głową, bo brak nam podręczników, bo nie znajdujemy pracy... Statystyka tych „ofiar", którą niebawem ogłosimy, będzie dla Was, o ojcowie ludu żydowskiego, wodzowie mas i urabiacze opinji, jednym aktem oskarżenia — bo wasza to wina.

Oskarżam Was, co macie piękne słówka na ustach i moc słodyczy w każdem przemówieniu, że z Waszej winy Warszawa do dnia dzisiejszego niema żydowskiego domu akademickiego.

Oskarżam tych, co w dostatkach opływają, od zbytku niszczeją, i 10,000 mk. na żyd. akademika wspaniałomyślnie rzucają — że ich to wina, że żydowska młodzież akademicka daje kolosalny odsetek gruźliczo chorych, a rozpoczętej własnemi siłami budowy Domu Zdrowia w Worochcie oraz bursy w Wilnie ukończyć nie może, podczas gdy studenci polacy z kilku tanich sanatorjów i uzdrowisk już korzystają.

Oskarżam Was, przedstawiciele żydowskiej inteligencji pracującej i zawodów wyzwolonych, Was, lekarzy, adwokatów, inżynierów żyd., że Waszą bezsprzecznie winą jest, że setki i tysiące z nas szeregi maklerów giełdowych, handlarzy i pośredników powiększają, bo zajęcia kulturalnego i odpowiedniego dostać nie mogą.

Jeżeli piszę dziś, to dlatego, że wierzę, iż można jeszcze na Was wpłynąć. że zrozumiecie jeszcze swój obowiązek i gromadnie staniecie do pracy na rzecz żyd. młodzieży akademickiej, którą z taką pogardą traktujecie za to, że się chce uczyć, że wierzy jeszcze w lepsze strony duszy ludzkiej.

Czy słuszne, że wierzę jeszcze?

Od społeczeństwa żydowskiego czekam odpowiedzi. Jeszcze nie późno.

PAMIĘTAJCIE O BUDOWIE DOMU AKADEMICKIEGO W WARSZAWIE

Sprawozdanie

delegacji Wszechśw. Związku studenterji żyd. z konferencji European Student Relief (E. S. R.) w Paradzie.

Na konferencji, zwołanej przez European Student Relief, w Paradzie (Węgry) w dn. 14 — 24 czerwca 1928 r. brali udział przedstawiciele studenterji żydowskiej, zrzeszonej w Wszechśw. Związku, koledzy Cejtlin (Warszawa), Simon (Praga), Steinig (Wiedeń) oraz wszyscy członkowie Tymcz. Ekz. Zw. Wszech.

W konferencji uczestniczyło 122 delegatów, reprezentujących 31 krajów oraz 4 organizacje ogólne. Następujące kraje były reprezentowane: Austrja, Australja, Turcja, Danja, Estonja, Finlandja, Niemcy, Grecja, Bułgarja, Kanada, Czechosłowacja, Francja, Anglja, Holandja, Japonja, Norwegja, Polska, Połud. Afryka, Rosja, Węgry, Indje, Nowa Zelandja, Rumunja, Jugosławja, Ameryka Połudn., Szwecja, Szwajcarja, Syrja, Stany Zjednoczone Amer. Północ. Prócz tego były reprezentowane rosyjskie i ukraińskie organizacje niesienia pomocy emigrantom i uchodźcom oraz Wszechświat. Związek Studenterji Żydowskiej.

W komisji stałej reprezentowana była nasza delegacja przez kol. Simona. Komisja powyższa uchwaliła porządek dzienny (sprawozdania krajów, dyskusja nad wnioskami komisji) i utworzyła 6 specjalnych komisji. Komisje przedstawiły plenum następujące sprawy: Kom. I.—Krytyczne położenie studenterji w poszczególnych krajach. Kom. II.—Kwestje samopomocowe; Kom. III.—Zbieranie funduszów; Kom. IV.—Sprawy mniejszości, uciekinierów i emigrantów; kom. V. praca studentek; kom. VI stosunki międzynarodowe. W komisjach I. i III. była reprezentowana żydowska delegacja przez kol. Cejtlina, w komisji IV przez wzgląd na szczególne jej znaczenie dla studentów Żydów przez dwóch delegatów: kol. kol. Simona i Steiniga. W komisji IV. walka toczyła się przeważnie dookoła pojęcia „uchodźca". Przedstawiciele krajów, gdzie panuje ruch na rzecz wprowadzenia „numerus clausus" (Węgry, Austrja, Polska, Rumunja, Łotwa), proponowali definicję, według której ci, co padaliby ofiarą „numerus clausus", nie byliby zaliczeni do kategorji „uchodźców". Delegacja żydowska obstawała przy tem, żeby tych studentów, którzy z powodu norm procentowych na wyższych uczelniach opuścili swój kraj, przynajmniej uważano za emigrantów i jako takich odpowiednio wspierano.

Przez wzgląd na układ sił w kom. IV, żaden wniosek nie otrzymał większości głosów, wobec tego uchwały o definicji nie powzięto, przekazując sprawę plenum. Dyskusja w powyższej sprawie była niejako porachunkiem z antysemickiemi elementami i odbywała się w obecności delegatów, którzy byli przeciwko „numerus clausus". Po zamknięciu konferencji, doszło do skutku zebranie, w którem uczestniczyli rownież członkowie IV-ej komisji; na zebraniu tem przyjęto definicję pojęcia „uchodźca" zgodnie z wnioskami delegacji żydowskiej i przesłano powyższą uchwałę przyszłej egzekutywie genewskiej.

Na plenum konferencji złożył kol. Steinig sprawozdanie w imieniu Wszech. Związku i należących doń organizacji. Sprawozdanie wskazywało na szczególnie ciężkie położenie studentów-Żydów w różnych krajach, na ich działalność gospodarczą i kulturalną, oraz omawiało stosunek Wszech. Związku do European Student Relief (E. S. R.)

Delegacja rozdała członkom konferencji biuletyny z działalności Wszech. Związku jakoteż z działalności organizacji polskiej i austryjackiej.

Na uwagę zasługuje fakt, że prasa węgierska z powodu stanowiska żydowskiej delegacji w sprawie „numerus clausus" wszczęła gwałtowną kampanję przeciw delegacji żydowskiej. Delegacja żydowska wystosowała przeto do prezydjum list, który kol. Simon odczytał także na komisji stałej. Delegacja węgierska odpowiedziała na list na plenum, składając wyjaśnienie, wyrażające żal z powodu odnośnego zdarzenia.

Biorąc pod uwagę całokształt pracy delegacji żydowskiej, należy przyznać, iż działalność delegacji została uwieńczona daleko idącem powodzeniem. Delegacja nawiązała kontakt między poszczególnemi żyd. organizacjami E. S. R., przeprowadziła swój punkt widzenia w sprawie studentów, emigrujących z powodu „numerus clausus", spełniła kolosalną pracę uświadamiającą pomimo znikomej ilości delegatów (3 delegatów żyd. na 22 zdeklarowanych antysemitów) i uzyskała uznanie Wszechświatowego Związku jako reprezentacji studenterji żydowskiej.

Prądy ideowe wśród polskiej młodzieży akademickiej.

Zarzucamy niejednokrotnie polskiemu społeczeństwu, w szczególności zaś polskiej młodzieży akademickiej, że nie interesuje się egzystencją żydowskiej studenterji, że jest całkiem obojętna dla wszelkich zagadnień, nas obchodzących. Musimy jednak z ubolewaniem przyznać, że i u nas sfera zainteresowań jest częstokroć zbyt wązka, że istnieje szereg studentów-Żydów, których horyzonty myślowe nie wykraczają poza ramki zagadnień czysto-żydowskich Student—Żyd, choćby pragnął jaknajbardziej, nie może utrzymywać ścisłej łączności z polską młodzieżą akademicką, chyba za cenę wyrzeczenia się własnej narodowości. Ten brak stałego kontaktu z polską młodzieżą doprowadza jednak część z nas do głoszenia już zasadniczo idei separowania się od studenterji polskiej, której losy winny być rzekomo dla nas całkowicie obojętne.

Jest to stanowisko jaknajbardziej błędne i niesłychanie dla nas szkodliwe. Winniśmy stać na stanowisku, że to wszystko, co się dzieje wśród polskiej społeczności akademickiej, nie może być dla nas obojętne, bo stanowimy w istocie cząstkę jednej wielkiej społeczności akademickiej w Polsce, cząstkę, coprawda, obecnie całkowicie odepchniętą od współpracy, tem niemniej jednak cząstkę, która powinna walczyć i walczy o pełne prawa obywateli akademickich. Winniśmy poznać stosunki wśród polskich akademików, bo wielu rzeczy pod względem organizacyjnym możemy się od nich nauczyć, winniśmy wreszcie poznać studentów-Polaków, aby zbadać, czy istnieją wogóle możliwości współpracy z pewnemi polskiemi organizacjami i gdzie należy szukać ewentualnych sprzymierzeńców w walce o najrozmaitsze postulaty, które wysuwamy.

Jeżeli rzucimy choćby jaknajbardziej pobieżnie okiem na polską młodzież akademicką, to zwróci naszą uwagę olbrzymia ilość związków, stowarzyszeń, korporacji i grup ideowych. Jest to niewątpliwie objaw ujemny, wskazujący na brak wyrobienia politycznego i społecznego, objaw, który dowodzi, iż główną sprężyną w powstawaniu grup, grupek i grupeczek o mniej lub bardziej wyraźnym charakterze politycznym są ambicyjki przywódców.

Pomimo pozorów rozmachu życie polityczne młodzieży polskiej jest w rzeczywistości jednak bardzo nikłe. Dość wspomnieć, że ilość studentów, należących do wszystkich związków akademickich w Warszawie, dochodzi zaledwie do 600 przy kilkunastu tysiącach słuchaczów Uniwersytetu i Politechniki. A ostatnie wybory do Rady Nadzorczej Bratniej Pomocy, prowadzone z wielkim rozmachem przy szalonej agitacji ze strony wszystkich grup, ściągnęły do urn wyborczych zaledwie 40% uprawnionych do głosowania.

Jednak poza drobnemi grupkami o niezbyt wyraźnem zabarwieniu politycznem występują na widowni akad. grupy o tendencjach jasno zarysowanych. Mamy szereg stowarzyszeń o ideologji wybitnie endeckiej, które ukrywają się częstokroć pod niewiele mówiącą firmą (Niezależna Młodzież Narodowa, Młodzież Wszechpolska), stanowiąc jednak zwarte organizacje prawicowe o charakterze nawskroś szowinistycznym i antysemickim. Szczególnie wyraźną ekspozyturą endecji na gruncie akad. jest Młodzież Wszechpolska z centralnym organem p. t. „Głos Akademicki".

Na prawem skrzydle istnieje również potężna organizacja „Odrodzenie", ideowo zbliżona do Chrześcijańskiej Demokracji. Organizacja silna, wydaje pismo „Prąd", posiada filje we wszytkich ośrodkach uniwersyteckich, szczególnie doniosłą rolę odgrywa w życiu akademickiem Warszawy. „Odrodzenie" jest również grupą o wyraźnem zabarwieniu nacjonalistycznem i antysemickiem. Stanowi jednak, podobnie jak ostatnio chadecja w stosunku do pozostałej części Chjeny, „lewicę" wśród innych prawicowych organizacji akad.; ta „lewicowość" przejawia się np. w tem, że „Odrodzenie" wystąpiło w swoim czasie przeciwko gloryfikowaniu Niewiadomskiego, przedstawiciele „Odrodzenia" wystąpili na „zjeździe" lwowskim przeciw uchwale korporacji, odmawiającej udzielania Żydom satysfakcji honorowej. To są owe momenty „lewicowe", któremi się różni niekiedy „Odrodzenie" od pozostałych grup prawicy, w olbrzymiej większości wypadków idzie jednak ręka w rękę z Młodzieżą Wszechpolską i organizacjami pokrewnemi, tworząc silny i zwarty front zjednoczonej reakcji.

Na pograniczu między prawicą a szeregiem ugrupowań lewicowych stoi O. M. N. (Organizacja Młodzieży Narodowej), organizacja, jak zresztą wszelkie organizacje centrowe, chwiejna, o charakterze niezdecydowanym i niewyraźnym. W związku z nieprzebierającą w środkach taktyką grup prawicowych z konieczności musi częściej iść wraz z lewicą.

Lewica, jak zawsze lewica, rozbita na szereg grup: Akademicka Młodzież Ludowa, organizacja zbliżona ideowo do „Wyzwolenia“, Filarecja, drobna grupa, działająca tylko na terenie Warszawy, bez wyraźnego programu społeczno-politycznego, Akad. Młodzież Postępowa, wreszcie Niezależna Młodzież Socjalistyczna, pozostająca pod wpływami P. P. S., aczkolwiek posiada w swem gronie również sympatyków innych partji socjalistycznych. Z wszystkich organizacji lewicy, które niemal zawsze występują solidarnie, jest najsilniejsza Niezależna Młodzież Socjalistyczna, posiada przytem najbardziej wyraźny program. Inne grupy lewicy idą zwykle w ślad za N. M. S.; jeśli niektóre, jak Filarecja, odgrywają w bloku lewicy rolę poważniejszą, to dzięki osobom, na czele stojącym.

Gdybyśmy chcieli poznać siły poszczególnych organizacji, to należałoby przyjrzeć się rezultatom wyborów na zjazd ogólno-akademicki, który winien być stosunkowo najwierniejszem odbiciem prądów, nurtujących wśród studentów—Polaków. Niestety, jednak zjazd ostatni odbył się w tego rodzaju warunkach, że nie możemy stąd wyciągać żadnych wniosków o układzie sił wśród studenterji polskiej. Na zjeździe reprezentowane były grupy tylko zdeklarowanie prawicowe, chadeckie, „Odrodzenie“ było tam już sui generis opozycją, brakło we Lwowie już nietylko lewicy, ale nawet umiarkowanego środka. Lewica i centrum zbojkotowały zjazd ze względu na sposób przeprowadzenia wyborów, lewica domagała się wyborów powszechnych, w którychby brali udział wszyscy członkowie Bratnich Pomocy, prawica postanowiła zaś dokonać wyborów na zwołanym ad hoc wiecu, którego termin został np. w Warszawie zmieniony w ostatniej chwili bez porozumienia się z grupami ideowemi. Wiec przyjął wniosek prawicy, lewica wiec opuściła, dokonano wyboru samych tylko delegatów prawicy. Lewica i centrum postanowiły nie uważać „zjazdu“ lwowskiego za zjazd ogólno-akademicki. Charakterystycznym jest niewątpliwie sam fakt przeforsowania przez zorganizowaną prawicę swych postulatów wbrew woli aż 11 stowarzyszeń ideowych. Ten sam objaw bezwzględnej przewagi prawicy spostrzegamy na wszystkich wiecach, zebraniach Bratniej Pomocy i t. d. Nieco inaczej przedstawia się natomiast ustosunkowanie poszczególnych grup akademickich, jeśli weźmiemy pod uwagę wybory z 8 marca r. b. do Rady Nadzorczej Bratniej Pomocy w Warszawie. Wystawiono ogółem 4 listy: I—bezpartyjno-fachowa zdobyła 6 mandatów, II— koło medyków 5 mandatów, III—N. M. S. 8 mandaty, IV—blok narodowy — 11 mandatów. Prawica na ogólną liczbę 25 mandatów zdobyła tylko 11, socjaliści — 3, reszta przypadła w udziale „bezpartyjnym fachowcom“. Wynik ten uważany był za klęskę prawicy. Należy zaznaczyć, że podczas agitacji przedwyborczej wszystkie listy, z wyjątkiem socjalistycznej, posługiwały się demagogją nacjonalistyczno-antysemicką.

Jaki jest stosunek organizacji akademickich polskich do studenterji żydowskiej? Prawica, rzecz zrozumiała, jest zdecydowanie antysemicka, antysemityzm stanowi właściwie jądro jej ideologji; stosunek centrum i lewicy do Żydów polega na całkowitem omijaniu i przemilczaniu kwestji żydowskiej. Jeśli chodzi o sprawę „numerus clausus“, to szereg organizacji wypowiedział się wprawdzie zasadniczo przeciw ograniczeniu procentowem dla Żydów (N. M. .S., Koło Akademickie przy Stowarzyszeniu Wolnomyślicieli, O. M. N., Akademicki związek Młodzieży postępowej, Akademicka Młodzież Ludowa, Filarecja, Chrześcijański Związek Akademicki), ale dość porównać blade papierowe protesty naszej lewicy z bezwzględną akcją prawicy na rzecz wprowadzenia normy procentowej. Prawica grozi „katastrofalnemi następstwami w razie dalszej zwłoki z powodu wzburzenia polskiej młodzieży akademickiej“ (memorjał organizacji studenckich we Lwowie do Komisji Oświatowej Sejmu, Rzeczpospolita z 25 lipca b. r.), lewica (z wyjątkiem Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, która zwołała wiec przeciw „numerus clausus“) zadawala się protestami, nadsyłanemi do redakcji pism; jest to z jednej strony rezultat dziedzicznego obciążenia młodej lewicy akademickiej, która w stosunku do Żydów uprawia taką samą politykę jak i starsza lewica, z drugiej zaś strony jest to dowód słabości i obawy przed utraceniem wpływów.

Ptotesty lewicy akademickiej w sprawie „numerus clausus“ jakoteż zwrócenie się w tej sprawie niektórych organizacji polskich bezpośrednio do żydowskich stowarzyszeń samopomocowych są bodaj pierwszemi zwiastunami zmiany polityki całkowitej obojętności wobec spraw żydowskich. Czekamy na dalszą akcję w sprawie „numerus clausus“. Jedno jest wszakże dla nas niewątpliwem, że bez względu na chwilową taktykę niektórych grup lewicy możemy współpracować zasadniczo tylko ze zdeklarowanie postępowemi i demokratycznemi organizacjami; wszelkie starania nawiązania kontaktu z prawicą lub organizacjami „fachowo“-centrowemi są absolutnie niepotrzebne. Sprzymierzeńców możemy szukać tylko w obozie demokracji.

Gabrjel Lewin.

Trzy listy — dwie kultury.

Profesor Uniwersytetu warszawskiego p. W. Sierpiński zwrócił się do członka „Institut de France“, p. Hadamarda, z prośbą o przysłanie odbitek jego prac naukowych dla biblioteki uniwersyteckiej. W odpowiedzi prof. Sierpiński otrzymał list następujący:

Drogi Kolego!

Wyrzucam sobie, że dopiero po kilku miesiącach odpowiadam na list pański, zawierający zaszczytną dla mnie prośbę przesłania moich publikacji dla pańskiej biblioteki. Stosunki powojenne sprawiły, że każdy z nas przygnieciony jest nadmiarem pracy, to jest powodem, dla którego zaniedbujemy niekiedy sprawy najprostsze, a bardzo pilne.

Czy mam jednak wyznać Panu, że myśląc o przesyłce, która dawno już powinna była odejść, zawahałem się w chwili jej wyekspedjowania? Albowiem z wiadomości, jakie mię dochodzą, mam niekiedy wrażenie, że kraj pański zdaje się chwilami zapominać o swoich szlachetnych tradycjach i że młodzież wasza, którą powinny ożywiać uczucia wzniosłe, okazuje pożałowania godny antysemityzm, tak, że w tym samym momencie, kiedy spełniam pańskie życzenie, nie mógłbym otrzymać stanowiska w Polsce, a syn mój, nie mógłby u was studjować, gdybyśmy byli obywatelami waszego kraju.

Dowiaduję się zresztą, że cała kampanja o „numerus clausus“ prowadzona za pomocą słabych motywów egoistycznych i bardzo niskich, napotyka na szczęście na opór i że nawet z waszego fakultetu odezwał się głos równowagi i rozsądku. Zdaje się zresztą, że cała ta kampanja małe ma widoki powodzenia w sferach naukowych, jak tego zresztą należało oczekiwać od ludzi, których umysły, jak pański, uszlachetnione są przez oddanie się sprawom wzniosłym i naukowym.

Byłbym naprawdę szczęśliwy, gdyby Pan zechciał dać mi potwierdzenie tych informacji pocieszających, względnie zresztą, pocieszających dla tych, w których tego rodzaju miotania się nie budzą wstrętu i pogardy. Cieszyłbym się tembardziej, że cała kampanja jest nietylko zbrodnią przeciw wolności sumienia i sprawiedliwości, ale przeciw Polsce samej, albowiem wprowadzenie „numerus clausus“ naraziłoby na szwank nietylko Jej interesy, ale poniżyłoby Jej honor. Słuszną też jest opinja fakultetu krakowskiego (o ile moje informacje są dobre), że sam fakt odmówienia przystępu do źródeł nauk komukolwiekbądź jest przedewszystkiem zbrodnią wobec tejże nauki. Wyznaję, że cieszyłbym się, gdyby myśl o tej sprawie nie towarzyszyła mi we współpracy w miarę sił nad waszem dziełem udoskonalenia intelektualnego i moralnego.

Czy mogę prosić, aby Pan zechciał mnie powiadomić o stanie sprawy? Dziękuję z góry i pozostaję szczerze oddanym kolegą.

I. Hadamard.

ODPOWIEDŹ.

Panie!

Kilka dni temu uznał Pan za stosowne przesłać mnie i moim kolegom list w którym wyraża Pan opinję, że kraj nasz „zdaje się chwilami zapominać o swoich szlachetnych tradycjach“, wyrażając przypuszczenie, że o ile byłby Pan obywatelem Polski, „nie mógłby Pan otrzymać stanowiska“, a może i syn pański nie mógłby u nas studjować“.

Utrzymuje Pan dalej, że „numerus clausus“ w naszych wyższych uczelniach jest nietylko „zbrodnią wobec wolności sumienia i sprawiedliwości, ale przeciw Polsce samej, albowiem naraziłby na szwank Jej interesy i poniżył honor“.

Zapytuję, czy ośmielając się wytoczyć tak ciężkie zarzuty przeciw mojej Ojczyźnie, stwierdził Pan prawdziwość ich i dobrą wiarę swych informatorów? Czy przynajmniej zadał Pan sobie trud poinformowania się na czem polega „numerus clausus“ i jaki cel tego projektu.

„Numerus clausus“ jest to ograniczenie liczby słuchaczy, którzy mogą być przyjmowani na każdy poszczególny fakultet. Niewątpliwie ideałem byłoby dopuszczenie do studjów wyższych wszystkich, którzy chcą z nich korzystać. Ale cóż robić wobec braku miejsca i przyrządów w laboratorjach? Nasz Uniwersytet stołeczny naprzykład zbudowany dla jednego tysiąca słuchaczy, zmuszony jest obecnie pomieścić ich dziesięć tysięcy, jesteśmy zatem zmuszeni ograniczać liczbę uczących się, zmuszają nas do tego warunki życia.

---

*) Podajemy oba listy prof. Sierpińskiego w dosłownem brzmieniu. Oświetlenie listów powyższych znajdą czytelnicy w innym dziale naszego pisma.

Nie chodzi więc tu o sposób dokonywania wyboru zgłaszających się. Projekt, który tak się Panu nie podobał, dąży do tego, aby zapewnić każdej narodowości odsetek miejsc, odpowiadający liczbie jej przedstawicieli w naszem państwie. Czy to nazwie Pan „zbrodnią przeciw wolności sumienia i sprawiedliwości", która skompromituje Polskę? Chciałby Pan może, abyśmy obdarowali specjalnymi przywilejami naród „wybrany", udzielając mu więcej miejsc w uczelniach niż innym. Cóż, kiedy konstytucya nasza, najliberalniejsza w świecie, sprzeciwia się takiej niesprawiedliwości.

Przypuszcza Pan dalej, że dla Pana nie znalazłoby się miejsca na naszych Uniwersytetach Czy wie Pan o tem, że trzech profesorów, pracujących w pańskim fachu na naszym Uniwersytecie, jeden jest pańskim współplemieńcem, a w Krakowie i we Lwowie jeden na czterech? Cyfra ta przekracza dwukrotnie procent Żydów, zamieszkujących moją Ojczyznę. Zresztą podaję do pańskiej wiadomości, że prawie wszystkie doktoraty, przyznane w pańskiej specjalności na Uniwersytecie warszawskim otrzymały Żydzi. I czy wiedząc o tem, będzie Pan dalej oskarżał nas o nietolerancję i odstępstwo od tradycji?

A przecież, jeżeli kto zapomniał o przeszłości, obowiązkach, jakie ona nakłada, — to właśnie pańscy współplemieńcy, którzy przed wiekami znaleźli w naszej Ojczyźnie schronienie i opiekę. Jakże wywiązali się ze swych obowiązków wdzięczności?

W czasie naszych walk powstańczych o niepodległość, Żydzi zawsze służyli jako szpiedzy przeciw Polsce. W czasach okupacji rosyjskiej okazywali pogardę dla naszej mowy i starali się rozpowszechniać wśród nas rosyjską kulturę...

Przypominam, że w owym czasie w Rosji Żydzi byli bardzo prześladowani i że dostęp do wielu szkół był im zabroniony. Ale wówczas nie śniło się Panu protestować, ani atakować kolegów rosyjskich, z których kilku było członkami „Institut de France".

Podczas okupacji niemieckiej pańscy współplemieńcy, osiedli w Polsce, manifestowali głośno swe sympatje germanofilskie i przyczynili się znacznie do obrabowania Polaków.

A jaką była rola Żydów, rzekomo „polskich" podczas inwazji bolszewickiej w 1920 r., kiedy krew Polaków ocaliła Europę od nawały barbarzyńców? Lepiej, zresztą, nie poruszać tego morza podłości i zdrady...

Żydzi zawsze i wszędzie okazywali się zaciekłymi (!) wrogami (!) naszej Ojczyzny i naszego państwa i wszelkimi środkami, a przedewszystkiem środkami nieuczciwymi starali się przeszkodzić odbudowie i konsolidacji Polski, mimo, że pod względem ekonomicznym powodzi im się świetnie. Jak pogodzić ich „upośledzenie" z tem, że opanowali w Polsce prawie cały handel?

Ale Żydom, mieszkającym w Polsce, nie wystarcza równouprawnienie, dane im przez konstytucję, chcieliby mieć przywileje—chcą nami rządzić! „Numerus clausus" jest im niemiły, bo chcieliby mieć pierwszeństwo przed wszystkimi innymi, zamieszkującymi naszą ziemię rodzinną.

A wreszcie, kto robi propagandę bolszewicką w Polsce? Kto trudni się przemytnictwem? Kto wszelkiemi siłami obniża kurs marki polskiej? Kto wywozi nielegalnie złoto i waluty? Wystarczy zresztą rzucić okiem na kroniki kryminalne...

Kto wreszcie chce obniżyć Polskę w oczach zagranicy? Niech Pan spojrzy na swych informatorów, a odpowiedź się znajdzie.

Wacław Sierpiński.

Post scriptum:

„W poprzednim liście wspominał Pan o p. Henryku Lauerze, dając mi do zrozumienia, że należałoby zapewnić mu jakieś stanowisko naukowe w Polsce. Niestety, p. Lauer obrał inną karjerę... Za zdradę przeciw państwu, został skazany na ciężkie więzienie. Ale niech się Pan nie smuci! Uniknął zasłużonej kary, albowiem wymieniono go za naszych więźniów, skazanych na śmierć przez bolszewików. Znalazł więc schronienie w „raju" Trockiego, gdzie mu nie grozi żaden „numerus clausus".

---

w № 247 „Kurjera Warszawskiego" z 6 września b. r. znajdujemy w listach do Redakcji drugi list prof. Sierpińskiego. List brzmi, jak następuje:

Szanowny Panie Redaktorze!

W tych dniach dopiero dowiedziałem się, że przez niedyskrecję pewnych osób, korespondencja moja z prof. Hadamard'em została opublikowana w pismach polskich, zanim odpowiedź moja ukazała się w gazetach francuskich. Komentarze i wnioski, które w kilku pismach stąd wysnuto, zmuszają mnie do poczynienia kilku sprostowań i wyjaśnień, o których ogłoszenie uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora.

Do prof. Hadamard'a nie zwracałem się nigdy z żadną prośbą, a w szczególności nie wysyłałem do

niego listu z prośbą o odbitki prac. Natomiast przed trzema laty seminarjum matematyczne uniwersytetu warszawskiego, chcąc powiadomić zagranicę o swem powstaniu, rozesłało do kilkuset matematyków druki, w których była prośba o nadsyłanie odbitek prac naukowych do naszego uniwersytetu. Na rozsyłanych drukach byli podpisani wszyscy kierownicy seminarjum w porządku alfabetycznym, a więc na pierwszem miejscu prof. Dickstein. Dlaczego p. Hadamard wystosował swój list właśnie do mnie, i to dopiero po trzech latach —nie wiem. Że użył do tego blankietu Akademji paryskiel — nie jest chyba przypadkiem, jak nie jest nim dla mnie fakt, że od chwili zmartwychwstania Polski nie powołano do tej Akademji żadnego uczonego polskiego, pomimo że dziś jeszcze zasiadają tam niemcy i rosjanie. (Na początku wojny usunięto z Akademji paryskiej kilku niemców, ale nie wszystkich). Jestem atoli pewien, że nie znajdzie się żaden uczony polski, któryby poświęcił swe przekonania—takie czy inne—nawet dla tak wielkiego zaszczytu, jakim jest należenie do Akademji paryskiej.

Wychodząc z założenia, że matematyka jest nauką, nie mającą nic wspólnego z polityką, matematycy polscy utrzymywali i utrzymują stosunki naukowe ze specjalistami różnych krajów, nie wyłączając krajów wrogich Polsce. Sprawiedliwość każe jednak przyznać, że, nawet w najdrażliwszych chwilach, stosunek do nas matematyków zarówno niemieckich jak rosyjskich był najzupełniej poprawny. Jedynym wyjątkiem w tym względzie było zwrócenie przez pewnego matematyka niemieckiego (prof. Hausnera z Jeny) naszego wydawnictwa z adnotacją, że posyłek z Polski nie przyjmuje. Jakże jednak niewinnym był ten wybryk (potępiony zresztą przez innych matematyków niemieckich) wobec listu prof. Hadamard'a, w którym pozwala sobie poruszać honor naszej ojczyzny i przypisywać nizkie instynkta naszej młodzieży. Ale fakt, że nawet niemcy i rosjanie nie zdobyli się na nic podobnego, jest dla mnie całkiem zrozumiały. Kto ma i kocha własną ojczyznę, ten, pisząc nawet do jej wroga, nie pozwoli sobie nigdy lżyć honor jego ojczyzny: uczynić to może jedynie człowiek, nie posiadający własnej ojczyzny, albo taki, ktorego ojczyzna jest tam, gdzie mu lepiej.

„Czas" krakowski dziwi się, czemu nie podałem w swej odpowiedzi najważniejszego jego zdaniem argumentu, że numerus clasus u nas nie istnieje: oto dla tej prostej przyczyny, że istnieje on u nas i prawnie i faktycznie na szeregu wydziałów od kilku lat. Ale „Czas" atakuje mnie jeszcze wykwintnie. Natomiast „Naprzód" nazywa mnie pseudo-uczonym, a jakaś inna szmata żydowska („Chwila" lwowska) — niepoczytalnym. Wymyślania te notuję z wielką satysfakcją, gdyż utwierdzają mnie one w przekonaniu, że utrafiłem właśnie w samo sedno rzeczy.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Prof. Hadamard dotyka „interesów" i „honoru" Polski. Że żydzi międzynarodowi szkodzili zawsze i szkodzą interesom naszym, o tem wiemy oddawna. Ale niechże zostawią w spokoju honor Polski, bo to doprawdy nie ich branża.

Prof. Wacław Sierpiński.

Mikuliczyn, d. 8 września 1923 r.

Nowa faza w sprawie „numerus clausus".

Ktokolwiek z uwagą śledził cały przebieg kampanji za wprowadzeniem na wyższych uczelniach „numerus clausus", ten z łatwością dostrzec mógł wyraźne tło polityczne całej tej akcji, prowadzonej wypróbowanymi środkami z tak wielkim nakładem sił i energji. Macchiavelizm polityczny, nie cofający się przed żadnymi środkami, prawdziwe święcił orgje na tem polu.

Jeszcze świeże są nam w pamięci metody walki i gorączka, jaka panowała na uczelniach w ubiegłym roku akademickim. Wyzyskano łatwowierność i niedoświadczenie życiowe młodzieży akademickiej, wciągając ją w wir walki politycznej, — walki, mającej za sobą niejedną smutną kartę. „Numers clausus" miał być czarodziejskim lekiem na wszystkie dolegliwości i bolączki życia akademickiego. W realizacji tego projektu widziano jedyne wyjście z opłakanego stanu materjalnego polskiej młodzieży akademickiej oraz ułatwienie jej walki o byt.

Z tego punktu widzenia podniesiono sprawę „numerus clausus" do poziomu konieczności państwowej. Twierdzono dalej, że „narodowościowy" numerus clausus nietylko nie godzi w zagwarantowane Konstytucją zasadnicze prawa obywateli, lecz przeciwnie jest dobrodziejstwem dla mniejszości narodowych, zapewniając im ochronę ich praw, że równość obywateli, o której jasno mówią art. 96 i 111 Konstytucji, zrozumiana procentowo w stosun-

ku do poszczególnych narodowości, jest najwyższym wyrazem sprawiedliwości i t. d. i t. d.

Pomimo tak wymownej i „poważnej“ argumentacji, trudno było oprzeć się przekonaniu, że hasło „numerus clausus“ jest tylko jednym z wielu środków potężnych i skutecznych dla osiągnięcia upragnionego celu — zdobycia władzy przez pewne stronnictwa polityczne. A gdy walka o rządy zakończyła się zwycięstwem, gdy na gruzach rządu „lewicowego“ powstał rząd „narodowy“, sytuacja zmieniła się. Hasło „numerus clausus“, spełniwszy swoje najważniejsze zadanie, zostało cofnięte i projekt ustawy, uchwalony w komisji oświatowej Sejmu, usunięty został chwilowo z porządku dziennego.

Dopiero obecnie na progu zbliżającego się roku akademickiego, zapewne w związku z przyjmowaniem kandydatów do wyższych uczelni umieszczony został w prasie półurzędowej wywiad z p. Ministrem W. R. i O. P., zawierający wyjaśnienia odnośnie możliwości stosowania legalnego numerus clausus na podstawie ustawy sejmowej „O szkołach akademickich“ z dn. 13 lipca 1920 r. W komunikacie tym („Gazeta Warsz.“ z dn. 2.XI. b. r.) czytamy:

„...Numerus clausus na wyższych uczelniach został już właściwie wprowadzony przez ustawę o szkołach akademickich z r. 1920. Art. 86-tej ustawy wyraźnie postanowił, że Radom Wydziałowym przysługuje za zgodą ministerjum W. R. i O. P. prawo wprowadzenia w razie potrzeby ograniczeń co do ilości przyjmowanych słuchaczów. Na podstawie tego artykułu niektóre Rady Wydziałowe wprowadziły już dawniej „numerus clausus“ *i nie były i nie są krępowane żadnemi ograniczeniami co do obowiązku przyjmowania młodzieży z t. zw. mniejszości narodowych*“.

Należy przyznać, że tego rodzaju interpretacja ustawy z r. 1920 zaskoczyła nas zupełnie, nanowo wysuwając w całej swej ostrości sprawę „numerus clausus“ na czoło zagadnień naszego życia akademickiego. Wydaje się nam jednak, że zaszło pewne nieporozumienie, mające swe źródło w dwuznaczności pojęcia „numerus clausus“. Jest przeto rzeczą ze wszech miar ważną rozgraniczyć te pojęcia i wyjaśnić, co właściwie „numerus clausus“ oznacza.

W pojęciu ustawy z r. 1920 „numerus clausus“ oznacza w swej treści ograniczenie ilości kandydatów *li tylko ze względu na szczupłość miejsc i środków technicznych.* Może on być stosowany tylko o tyle, o ile „bez tego środka prawdziwe korzystanie ze studjów, w szczególności z ćwiczeń praktycznych (w kreślarniach, pracowniach i laboratorjach) stanie się niemożliwe“. Tego rodzaju „numerus clausus“ przewidziany jest wszędzie i istnieje w całym świecie kulturalnym. W tem pojęciu nie kryje się zgoła żadna myśl o ograniczeniu kandydatów *ze względu na ich narodowość lub wyznanie.* Na podstawie ustawy z r. 1920 — biorąc rzecz *teoretycznie* — może być ograniczony zarówno Polak, jak i Żyd, zarówno Niemiec, jak Ukrainiec. W tem tkwi gwarancja równości obywateli i dlatego ustawie tej nie można było zarzucić, że jej postanowienia są sprzeczne z Konstytucją.

Natomiast w drugiem pojęciu, jakie od kilku miesięcy przyjęło się u nas, zwłaszcza od czasu wniesienia do Sejmu wniosku nagłego Związku Ludowo-Narodowego, zaczęto rozumieć przez „numerus clausus“ ograniczenie poszczególnych narodowości według ich procentowego stosunku w państwie. Nazwą tą pokryto wstydliwie inną zupełnie treść, znaną nam skądinąd pod inną nazwą. W tem pojęciu, zupełnie spaczonem z braku może swojskiej definicji, staje się numerus clausus zwykłą „normą procentową“, stosowaną w carskiej Rosji przeciwko „inorodcom“. Twierdzimy przeto, że w tym wypadku zaszło pewne pomieszanie pojęć, gdyż ustawa „O szkołach akademickich“ ani słowem nie wspomina o nieprzyjmowaniu kandydatów ze względu na ich narodowość. Dotychczas bowiem Rady Wydziałowe w razie braku miejsc decyzje swoje o przyjęciu tego lub innego kandydata opierać mogły tylko na kryterjum objektywnem, powiedzmy, na wyniku egzaminów konkursowych, względnie innych kwalifikacjach naukowych, żądanych od petenta.

Wyjaśnienie p. Ministra — jak widzimy — wlewa nową treść w ustawę, zmieniając zasadniczo jej cel i przeznaczenie pierwotne, i, co za tem idzie, usuwa całkiem podstawę, na której się dotychczas opierała. W konsekwencji stać się może, że ta sama ustawa, której nic zgoła nie można było zarzucić z punktu widzenia zgodności jej z Konstytucją, stanie w rażącej do niej sprzeczności, skutkiem czego, jako niezgodna z postanowieniem art. 126 Konstytucji, będzie musiała ulec gruntownej rewizji.

Trudno jest przewidzieć, jaką drogą potoczy się ta nowa faza w sprawie „numerus clausus“, notujemy tylko fakt, jako wysoce niepokojący i znamienny. W każdym razie stwierdzić należy, że numerus clausus, wygnany drzwiami, wraca teraz oknem..

Twierdziliśmy i twierdzimy nadal, że sprawa oświaty winna być zupełnie odgrodzoną od domieszek szkodliwych, obcych wzniosłym ideałom nauki, — owej krynicy, z której każdy obywatel ma prawo czerpać.

Niestety, dalecy jesteśmy od powszechnego zrozumienia tej tak jasnej i prostej prawdy... Natomiast smutną jest prawdą, że bez względu na dalszą u nas ewolucję tego problemu, numerus clausus — bądź ustawowy, bądź też faktyczny — będzie nadal jedną z największych trosk dnia codziennego, jedną z najsilniejszych bolączek żydowskiego życia akademickiego w Polsce. *A. Trepman.*

P. Minister Głąbiński o „numerus clausus"

(Gazeta Warszawska z 2 września 1928 r.)

„Numerus clausus" na wyższych uczelniach został już właściwie wprowadzony przez ustawę o szkołach akademickich z r. 1920. Art. 86. tej ustawy wyraźnie postanowił, że Radom Wydziałowym przysługuje za zgodą ministerjum W. R. i O. P. prawo wprowadzenia w razie potrzeby ograniczeń co do ilości przyjmowanych słuchaczów. Na podstawie tego artykułu niektóre Rady Wydziałowe wprowadziły już dawniej „numerus clausus" *i nie były i nie są krępowane żadnemi ograniczeniami co do obowiązku przyjmowania młodzieży z t. zw. „mniejszości narodowych"*. Sprawa „numerus clausus" właściwie stała się głośną dopiero wówczas, kiedy jeden z b. ministrów W. R. i O. P. nie chciał zgodzić się na wprowadzenie „numerus clausus" na uniwersytecie we Lwowie. Wówczas to polska młodzież akademicka zaczęła się na swych wiecach domagać wprowadzenia ogólnego „numerus clausus" dla „mniejszości narodowych" i uchwalenia przez Sejm ustawy obowiązującej dla wszystkich szkół akademickich, niezależnie od woli poszczególnych ministrów.

Projekt takiej ustawy, wniesiony w Sejmie przez Związek Ludowo-Narodowy, został w Komisji oświatowej w nieco zmienionej formie za moją zgodą uchwalony. Niezależnie jednak od dalszych losów tego projektu na plenum Sejmu i Senatu wydałem rozporządzenie, w którym *zgodziłem się zgóry na wprowadzenie „numerus clausus" na wszystkich wydziałach szkół akademickich, oczywiście o ile w myśl art. 86 ustawy, Rady Wydziałowe tego rodzaju uchwały powezmą.*

Rozporządzenie takie ma tę dodatnią stronę, że nie ogranicza autonomji szkół akademickich i pozwala na przystosowanie się do istniejących warunków, ma jednakże stronę ujemną, że nie jest obowiązującem dla wszystkich. W każdym razie w bieżącym roku akademickim *decyzja w sprawie wprowadzenia „numerus clausus" leży wyłącznie w rękach poszczególnych Rad Wydziałowych.*

Francuska „Liga obrony praw człowieka" w sprawie „numerus clausus"

C. K. francuskiej „Ligi obrony praw człowieka", ogłosił protest przeciw „numerus clausus" w uczelniach polskich. — jako ustawie antydemokratycznej, gwałcącej: 1) prawa ludzkie, 2) traktat wersalski i 3) Konstytucję polską.

Protest brzmi jak następuje:

„Biorąc pod uwagę, że:

1) projekt „numerus clausus", zagrażający w Polsce studentom pochodzenia niepolskiego i religji żydowskiej — jest zarazem zamachem na przyrodzone prawa oświaty, bez której republika nie może istnieć;

2) wspomniany projekt jest podwójnie bezprawny, gdyż znajduje się w sprzeczności zarówno z zasadami proklamowanemi przez konstytucję jak i uchwałami traktatu z dnia 28 czerwca 1919;

3) na mocy traktatu Liga Narodów jest powołana do stłumienia wszelkiego możliwego zamachu na ogłoszoną równość wszystkich obywateli polskich,— bez różnicy pochodzenia, języka lub religji.

C. K. francuskiej „Ligi obrony praw człowieka" wzywa rząd francuski do przekazania najszybszego i najenergiczniejszego sprawy „numerus clausus" Lidze Narodów—prosząc go jednocześnie o przedsięwzięcie wszystkich odpowiednich i skutecznych środków dla uniknięcia tak jawnego gwałcenia praw mniejszości narodowych".

Emigracja akademicka

„Numerus clausus", faktycznie wprowadzony w życie, odbiera setkom i tysiącom żydowskich abiturjentów nadzieję na kontynuowanie studjów w kraju. Rozpocznie się więc już w roku bieżącym wędrówka naszej młodzieży do wszechnic zagranicznych — wędrówka dobrze nam znana z czasów przedwojennej carskiej Rosji. Warunki jednak emigracji są teraz znacznie trudniejsze. Stan waluty polskiej, zubożenie warstw średniomieszczańskich, numerus clausus dla obcokrajowców w kilku krajach europejskich — utrudnia znacznie zorganizowanie emigracji akademickiej. Nie bacząc jednak na te warunki, ruch wychodźczy wśrod żydowskiej młodzieży akademickiej rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym, gdy się okaże, że większość Żydów-abiturjentów tegorocznych nie przedostanie się na wyższe uczelnie przez misterne sito „numerus clausus". Znów, jak za czasów caratu, zjawią się żydowskie kolonje akademickie, rekrutujące się przeważnie z emigrantów z Polski, na całym Zachodzie, i znów, jak przed wojną, znaczna część studentów-Żydów pracować będzie zawzięcie celem uzyskania dyplomów i wiedzy. Trudności te jeszcze bardziej spotęgują nasz pęd ku nauce—i przywrócą nauce uniwersyteckiej ten blask i urok, którym była kiedyś w oczach społeczeństwa żydowskiego otoczona, a który postradała w ostatnich latach normalnej nauki. Już w 7 i 8-ej klasie zaczną się uczniowie szykować do wyjazdu, zbierać pieniądze na studja, nawiązywać kontakt ze starszymi kolegami zagranicą — i wyjazd nie będzie ani katastrofą ani klęską, a tylko logicznem zakończeniem rozpoczętej drogi.

Jasnem jest, że kwestja emigracji jest w chwili obecnej kwestją pierwszorzędnej wagi, gdyż społeczeństwo żydowskie nie może się obojętnie przypatrywać temu, jak setki i tysiące inteligentów zostanie skazanych na zwichnięcie karjery i wykolejenie życiowe — a to nastanie, jeżeli ruch emigracyjny młodzieży akad. nie zostanie odpowiednio zorganizowany.

Kwestją tą już od pół roku poważnie zajmują się żydowskie organizacje akademickie całego świata, które starają się ten ruch początkowo bezwzględnie anarchiczny — opanować i skierować go w pewne łożysko, ażeby uchronić młodzież od niepowodzeń i rozczarowań. Centrala żydowskich instytucji akademickich w Polsce już też nawiązała kontakt z zagranicznemi instytucjami akademickiemi celem unormowania ruchu wychodźczego żydowskiej młodzieży akademickiej w ten sposób, ażeby młodzież po przybyciu do kraju studjów znalazła już opiekę i pomoc i była pewną przyjęcia do wszechnic zagraniczn. W tym celu zostało zawa.te odpowiednie porozumienie z Centralą w Wiedniu.

W pierwszej linji wchodzą obecnie w rachubę, jako kraje emigracji akademickiej Włochy i Czechosłowacja, które nie znają żadnych ograniczeń dla obcokrajowców, szczególnie Włochy niezwykle goscinnie przyjmują tych, którzy chcą studjować u nich i czerpać ze skarbców wiedzy łacińskiej (Patrz listy włoskich uniw. do instytucji akademickich żyd.). Oprócz Włoch i Czechosłowacji są widoki skierowania ruchu emigracyjnego do Francji i Belgji oraz do Anglji, Jugosławji, Bułgarji i francuskiej Syrji. Ażeby móc skutecznie opanować ten żywiołowy ruch emigracyjny, rozpoczęto szereg akcji przygotowawczych, o których dokładniej w następnym numerze.

E. L.

Nasze zadania w chwili obecnej.

Centrala żydowskich akademickich instytucji samopomocowych istniejąca w swej ostatecznej, przez Zjazd wyłonionej formie, od 8 miesięcy, zdołała już poniekąd utrwalić swój byt, przyzwyczaiwszy liczne rzesze żydowskiej młodzieży akademickiej do myśli, że istnieje centralna reprezentacja, broniąca w miarę sił i możności ich interesów. Przyznać atoli należy, że organizowanie żydowskiej młodzieży akademickiej w Polsce nie należy do rzeczy łatwych, gdyż Żydzi — zwłaszcza zaś Żydzi polscy — przedstawiają pod względem organizacyjnym materjał całkiem surowy.

Centrala nie zapoznaje tych trudności i dąży wytrwale do wzmocnienia swych wpływów w żydowskiem społeczeństwie akademickiem, starając się związać luzem idące środowiska akademickie ambicją wspólnej akcji o poprawę bytu akademika—Żyda. Wbrew pozorom i nie bacząc na trudności zwłaszcza materjalne (ustawiczny brak funduszów), Centrala dużo zdziałała szczególnie w dziedzinie reprezentacyjnej; dużo więcej jednak jeszcze pozostaje do zdziałania. Popróbujmy więc w krótkim zarysie wskazać na najbliższe nasze zadania:

1) *Zrzeszenie wszystkich akademików--Żydów*, stojących jeszcze po za nawiasem żydowskich akademickich organizacji samopomocowych, pod egidą Centralnego Komitetu Wykonawczego; jest to wprost nakazem chwili dla tych akademików, którzy się jeszcze pod tym względem nie zdecydowali, i leży prawie wyłącznie w ich interesie, gdyż, stojąc poza obrębem organizacji, są oni zupełnie pozbawieni ochrony i pomocy

2) Utworzenie sieci akademickich kooperatyw spożywczych i kredytowych z centralą przy C. K. W. celem obrony rzesz akademickich przed wyzyskiem

3) Utworzenie sieci warsztatów rzemieślniczych przy poszczególnych środowiskach akademickich celem ułatwienia akademickiej młodzieży walki o byt i zdobycia placówek zarobkowych (na wzór Niemiec, gdzie rzemieślnicze warsztaty akademickie świetnie prosperują).

4) Unormowanie i uporządkowanie emigracji akademickiej w porozumieniu z zagranicznemi żydowskiemi akademickiemi instytucjami celem ochrony emigrującej młodzieży akademickiej zagranicą i zorganizowania nad wychodźcami-akademikami wszechstronnej opieki;

5) Ujednostajnienie pośrednictwa pracy (ustalenie minimalnych norm zarobkowych, ochrona przed wyzyskiem ze strony pracodawców i t. p.);

6) Ujednostajnienie akcji budowy żyd. domów akademickich i przeprowadzenie racjonalnej akcji mieszkaniowej dla kolegów prowincjonalnych w ośrodkach uniwersyteckich;

7) Agitacja prasowa celem zapoznania społeczeństwa z położeniem żydowskiej młodzieży akademickiej za pośrednictwem specjalnych wydawnictw (broszur, ulotek i t. p.).

8) Podniesienie poziomu zdrowotnego wśród młodzieży żydowskiej przez walkę z chorobami wenerycznemi, gruźlicą i chorobami newowemi oraz uruchomienie szeregu sanatorjów, uzdrowisk i kolonji letnich dla żydowskiej młodzieży akademickiej;

9) Szerzenie wśród żydowskiej młodzieży akademickiej sportu oraz scentralizowanie istniejących żydowskich akademickich instytucji sportowych i gimnastycznych przy C. K. W.;

10) Zorganizowanie w całym kraju praktyk przy fabrykach i innych placówkach przemysłowych dla żydowskich studentów wyższych technicznych zakładów naukowych;

11) Zorganizowanie przy Centrali instytucji samopomocowych hurtowni zakupu podręczników naukowych i utensyljów celem zaopatrzenia poszczególnych środowisk;

12) Utworzenie przy C. K. W. specjalnej komisji dla spraw zagranicznych na wzór komisji istniejącej przy Centrali Bratnich Pomocy w Warszawie, celem nawiązania kontaktu z zagranicznemi organizacjami akademickiemi, zwłaszcza żydowskiemi i celem informowania tych organizacji o naszych potrzebach i zamiarach.

13) Spotęgowanie walki we wszystkich środowiskach o specyficzne interesy żydowskiej młodzieży akademickiej, obronę praw zawodowych (zwłaszcza w dziedzinie walki z „Numerus clausus").

14) Utworzenie jednolitej reprezentacji żydowskiej młodzieży akademickiej wobec Rządu i społeczeństwa (zwalczenie separatyzmów środowiskowych i dzielnicowych).

Elchanan Lewin.

Wytyczne naszej pracy kulturalnej.

Jedną z największych bolączek życia akademickiekiego, stale i dotkliwie odczuwaną, a pomimo to rzadko poruszaną i nawet starannie przemilczaną, stanowi kwestja kulturalna. Stworzyli akademicy liczne sprężyste organizacje wzajemnej pomocy, zdobyli sobie pewien wpływ, aczkolwiek nie zawsze dodatni, na życie polityczne, lecz jedynie w ruchu kulturalno-naukowym, w dziedzinie, w której akademicy, zdawałoby się, są najwięcej zainteresowani, odgrywają oni minimalną rolę, zadawalniając się, z nielicznymi wyjątkami, rolą bierną i ograniczając swe studja do urzędowo wymaganego minimum. Niema młodzieży akademickiej w towarzystwach naukowych, gdzie, pełna zapału i energji, stanowić powinna jądro, dokoła którego skupiają się wszyscy, co pragną pracy twórczej na polu kulturalnem. Istniejące czysto akademickie koła naukowe sprowadzają, po większej części, swą działalność do wygłaszania odczytów ne tematy przypadkowe przez przypadkowych prelegentów z grona profesorskiego.

Młodzież akademicka zachowuje się obecnie obojętnie wobec wielkich zagadnień kulturalnych, nurtujących społeczeństwo i nie bierze czynnego, zbiorowego udziału w jego życiu duchowem. Jest to stan rzeczy, stwierdzony wielokrotnie zarówno wśród akademików polskich, jak śród żydowskich.

Przyczyna owej klęski tkwi w ostatniej wojnie, gdy przerwano wszelkie studja, by stanąć w szeregach. Tkwi ona również w ciężkim stanie materjalnym inteligencji powojennej, kiedy walka o codzienny chleb pożera całkowicie siły i zdrowie młodzieży akademickiej; tkwi ona również w nieunormowanem życiu politycznem. W rezultacie wywołały wymienione czynniki w społeczeństwie akademickiem groźne objawy krańcowego indywidualizmu, karjerowiczostwa oraz nadmiernego politykowania w myśl interesów pewnych partji i kół, nic wspólnego z życiem akademickiem nie mających.

Co do akademika żydowskiego, o ile chodzi o powiększanie i pogłębianie zdobytych wartości narodowo-kulturalnych, stan rzeczy przedstawia się jeszcze o wiele groźniej, niż u akademika polskiego. Dzięki wpływom szkoły polskiej, narodowa kultura żydowska pozostaje w gruncie rzeczy obcą żydowskiej młodzieży akademickiej. Jaskrawą ilustracją powyższego twierdzenia, posłużyć mogą dane statystyczne Uniwersytetu Warszawskiego, iż zaledwie trzecia część słuchaczów wyznania mojżesz (a nawet nie wszyscy studenci, przyznający sie do narodowości żyd) podaje język żydowski lub hebrajski jako „ojczysty“. Charakterystycznym jest również fakt, iż nawet przysięgli „idyszyści“ nasi coraz rzadziej posługują się językiem żydowskim na walnych zebraniach naszych związków akademickich. Musimy stwierdzić z całym objektywizmem, na jaki potrafimy się zdobyć, choć z bólem serca, iż przedwcześnie jest obecnie mówić o akademiku żydowskim, o tem, ażeby z pośród żydowskiej młodzieży akademickiej w Polsce mógł się rekrutować prawdziwy inteligent żydowski, który, organicznie związany z kulturą swego społeczeństwa, byłby w stanie w najbliższej przyszłości zająć należne kierownicze stanowisko w życiu społeczeństwa żydowskiego. Jest to w pewnej mierze wina żydowskich organizacji akademickich, przedewszystkiem zaś wina naszych kół ideowych, iż zaniedbano to niezmiernie ważne zagadnienie. Koła ideowe, reprezentujące na terenie akademickim najważniejsze odłamy żydowskiej myśli politycznej, prowadząc wśród młodzieży naszej pracę społeczno-wychowawczą, mają niepospolite zasługi dla społeczeństwa akademickiego. One pierwsze zrozumiały wielkie znaczenie społeczne organizacji samopomocowej dla akademika żydowskiego i po bezcelowych pertraktacjach z polską młodzieżą akademicką w sprawie stworzenia wspólnych związków wzajemnej pomocy stworzyły całą sieć samopomocowych stowarzyszeń żydowskich. Przedstawiciele kół ideowych prowadzili owe stowarzyszenia w najcięższych czasach, jakie znała historja życia akademickiego. Obecnie, niestety, koła naukowe daleko mniej czuwają nad życiem akademickiem. Dbając zbytnio o wązkie interesy partyjne, o partyjne dorobki, tracą one stopniowo zrozumienie dla wielkich zagadnień życia akademickiego.

Dobro społeczeństwa naszego wymaga, aby cała zorganizowana młodzież akademicka podjęła obecnie wielką, na szeroką skalę zakrojoną, pracę kulturalną, dając tem społeczeństwu naszemu niezbędne inteligentne siły w walce o lepsze jutro. Owocna praca w tej wielce zaniedbanej dziedzinie jest możliwa jedynie przy wspólnym wysiłku wszystkich naszych związków. Z tego założenia wychodząc, proponujemy program-minimum, na podstawie którego można będzie wspólną pracę poprowadzić.

Program ten obejmować powinien następujące wytyczne pracy:

1) wyznaczanie przez egzekutywę Żydowskich Związków Samopomocowych w Polsce oraz przez wszelkie nasze związki lokalne większego procentu ze swych dochodów na cele kulturalne.

2) zorganizowanie dla akademików we wszystkich miastach uniwersyteckich systematycznych odczytów oraz seminarjów historji Żydów, literatury i języka żydowskiego i hebrajskiego.

3) popieranie kół akademickich, pracujących na polu nauki i sztuki żydowskiej.

4) zakładanie działów judaistycznych w bibliotekach, istniejących przy związkach akademickich.

5) tworzenie kół śpiewaczych dla krzewienia żydowskiej pieśni ludowej;

6) krzewienie sportu, będącego potężnym czynnikiem wychowawczym.

7) zamieszczanie w naszym organie prasowym prac kolegów, stawiających pierwsze kroki na polu naukowem lub literackiem.

8) nawiązanie ścisłego i stałego kontaktu z bezpartyjnemi organizacjami, prowadzącemi wśród Żydów twórczą i konstrukcyjną działalność, a więc: z przedstawicielami szkolnictwa, literatury i sztuki żydowskiej, z „Ortem", „Tozem" i innemi stowarzyszeniami, z któremi zetknie się, wcześniej czy później, każdy z nas, pracując w zawodzie swoim i pragnąc uwzględnić w swojej pracy głębsze momenty natury społecznej.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach minimalny program naszej pracy kulturalnej. Musimy niezwłocznie przystąpić do jego realizacji, jeśli nie chcemy, aby młodzież nasza stracona została dla społeczeństwa żydowskiego.

J. Rubinsztein

Żydowski Dom Akademicki w Warszawie.

Sprawa mieszkaniowa w stolicy stała się po wojnie b. aktualną i po dziś dzień nie straciła na swej żywotności. Daje ona się odczuć wszystkim bez wyjątku, lecz wszyscy prawie częściowo znaleźli jej rozwiązanie. Bezdomnemi są szkoły, lecz te radzą sobie w ten sposób, iż zajęcia odbywają się w jednym i tym samym lokalu rano i popołudniu Od czasu do czasu wyrastają baraki, prowizoryczne budynki, które w pewnej mierze zaspakajają potrzeby szkolnictwa. Bezdomnymi byli częstokroć urzędnicy państwowi, lecz dzięki pomocy władz municypalnych i rządowych, powstał szereg kolonji mieszkaniowych, które już tętnią pełnem życiem. Bezdomne rzesze robotnicze utworzyły szereg kooperatyw mieszkaniowych. Bezdomna polska młodzież akademicka znalazła częściowo locum w koszarach i budynkach, przez rząd zaofiarowanych, wkrótce zaś znajdzie miejsce w kolonji akademickiej na Górnej i na Grójeckiej.

Wyjątkiem jest żydowska młodzież akademicka. W ogólnej nędzy i niedoli nie zrozumiała ona, że znajduje się w specyficznych warunkach nawet pod względem zawodowym i ekonomicznym. Wierzyła, iż o jej egzystencję i przyszłość dbać będą te same czynniki, które zaopiekowały się młodzieżą polską. Część młodzieży żydowskiej oddała swą energję i czas, by budować domy wespół z polską młodzieżą akademicką. Okazało się jednak, że mieszkańcami ognisk i domów akademickich mogą być tylko członkowie Bratniej Pomocy. A do Bratniej Pomocy Żydów się nie przyjmuje.

Gdy w końcu maja b. r. na wiecu medyków Un. Warsz. w sprawie budowy Domów Akademickich zaofiarowaliśmy swą pracę z jednym tylko warunkiem, że w przyszłym domu będzie miejsce dla wszystkich akademików, potrzebujących mieszkania bez różnicy wyznania i narodowości, to odrzucono naszą ofertę w brutalny sposób. To była nasza ostatnia próba.

Wieści o naszej niedoli dochodziły do starszego społeczeństwa, dla zaradzenia złu schwytano się jednak półśrodków, a więc wyżebrano od pewnego właściciela strych, gdzie umieszczono kilku studentów, sklecono „ognisko" na ul. Miłej (aż na 14 łóżek!), postawiono wreszcie jeszcze parę stołów w lokalu Żydowskiej Strzechy Akademickiej, na których student po całodziennej pracy miał wyprostować swe zmęczone członki. Ale dotychczasowe rezultaty nie wystarczają, bo studenterji potrzebne są i warsztaty, gdzie możnaby kilka godzin dziennie poświęcić się fizycznej pracy zarobkowej, dla niej konieczny jest klub, czytelnia, gdzie możnaby spędzić czas po pracy.

Znajdujemy jedyne rozwiązanie w wybudowa-

niu własnego domu, własnym wysiłkiem. Od czerwca b. r. wre praca przygotowawcza do akcji, budowy. Już wydała pierwsze plony, w całym kraju gorąco odzywa się nasze społeczeństwo na potrzeby swej młodzieży, fundusz budowy jest na razie jeszcze bardzo szczupły, ale powoli się zwiększa, a wzniosłość celu i żywotność sprawy daje nam rękojmię iż wkrótce będziemy mogli zrealizować nasze zamiary.

J. Lemberg.

ה׳תרפ״ג-ד 1923/4

לטובת בנין
הבית האקדמי היהודי
בורשה

פאר'ן אויפבוי
פון דעם יודישען אקאדעמישען הויז
אין ווארשא

NA BUDOWĘ
ŻYDOWSKIEGO DOMU AKADEMICKIEGO
W WARSZAWIE

P. .... מר

№ ________ ________ Zł. polsk.

KOMITET BUDOWY:

Sprawzdanie z działalności komitetu budowy.

W końcu czerwca b. r. został utworzony komitet budowy Żydowskiego Domu Akademickiego. W skład komitetu wchodzą przedstawiciele Auxilium Akademicum Judaicum, C. K. Z. Żydowskich Academickich Instytucji Samopomocowych oraz Żydowskiej Strzechy Akademickiej. Komitet składa się z Rady Nadzorczej, która utworzyła Wydział Wykonawczy, złożony z akademików.

Wydział Wykonawczy ma za zadanie przeprowadzić akcję po uprzednim uzyskaniu zgody R. N. Do czasu sprawozdawczego przeprowadzono pracę przygotowawczą do akcji na prowincji. W 43 miastach powstały Komitety Budowy Auxilium Academicum Judaicum, które wespół z młodzieżą akademicką i szkolną prowadzą akcję w swoich miastach. Pomimo obojętności ze strony społeczeństwa, udało się jednak osiągnąć pewne konkretne rezultaty, głównie dzięki energicznej pracy młodzieży akademickiej, która z inicjatywy centrali rozpoczęła w poszczególnych miastach pracę agitacyjną przez zwoływanie zebrań i wieców. Charakterystycznem jest, że dotychczas reagowały na apel młodzieży akademickiej głównie mniejsze miasteczka, większe zaś miasta nie wykazały dotychczas intensywniejszej działalności, co da się usprawiedliwić tem, że mieszkańcy większych miast przebywają przeważnie latem na wsi, i że pozatem w większych miastach akcja przygotowawcza wymaga mozolniejszej i dłuższej pracy. Z większych miast prowincjonalnych nie otrzymaliśmy dotychczas sprawozdania o akcji jak z Płocka, Będzina i Sosnowca.

Akcja na rzecz budowy Domu Akademickiego w Warszawie odbywa się tylko na ziemiach b. zaboru rosyjskiego z wyjątkiem kresów i Wilna. Podstawą akcji jest sprzedaż „cegiełek" po 10 i 50 złp. Ilość sprzedanych dotychczas „cegiełek" jest co prawda, niewielką. Sprzedaż na większą skalę odbywa się po „Tygodniu Akademika-Żyda", który trwał od 2—9 września. Rozpowszechnia się również nalepki po 10 i 15 tys. mkp. oraz marki po 2,000 mkp. Do dnia 30.IX. b. r. wpłynęły następujące kwoty pieniężne:

1) Żydowska Strzecha Akadem.	20,000,000
2) Auxilium Academicum Jud.	11,867,850
3) Białystok	126,560,000
4) Ciechanów	6,700,000
5) Częstochowa	50,000,000
6) Chełm	11,000,000
7) Ciechocinek	40,392,000
8) Dokrzyce	2,658,000
9) Druskieniki	9,000,000
10) Grodzisk	1,631,000
11) Kalisz	30,150,000
12) Kowel	32,000,000
13) Kozienice	1,891,000
14) Truskawiec	420,000
15) Łęczyca	3,200,000
16) Kutno	32,596,200
17) Łowicz	5, 800,000
18) Łuck	16,316,000
19) Praszka	800,000
20) Piotrków	15,843,000
21) Wolbrom	800,000
22) Warszawa	11,130,000
w deklaracjach	700,000,000
23) Włocławek	22,810,000
24) Włodzimierz Woł.	3,095,000
25) Wieluń	7,775,000
26) Radomsko, Kielce i Hrubieszów	21,008,000

Prócz gotówki zadeklarowano na rzecz budowy materjały budowlane.

Placu pod budowę domu udzieliła nam Gmina Starozakonnych w Warszawie w ilości 8,000 łokci kw. na Woli obok szosy Kaliskiej. Niestety, plac ten jest dość niewygodny z powodu znacznej odległości od miasta. (14 minut drogi od ostatniego przystanku tramwajowego). Miarodajne czynniki informują nas jednak, że w najbliższej przyszłości będzie tam przeprowadzona linja tramwajowa.

Dnia 16 września 1923 r. została powołana przez R. N. do życia Komisja Budowlana. Przewodnictwo zostało powierzone ławnikowi inż. Weisblatowi, który ma za sobą wielkie zasługi na polu budownictwa. Szkic budowy domu sporządzi p. budowniczy H. Stiffelman. W komisji budowlanej obok sił fachowych (sen. inż. Koerner, radny inż. Zajdenbeutel i inni) zasiada również reprezentacja żydowskiej młodzieży akademickiej, której zadaniem jest wyrażać potrzeby młodzieży akademickiej. Komisja budowlana na swem ostatniem zebraniu zaopinjowała, iż plac na Woli nie nadaje się ze względu na swe oddalenie pod budowę domu, i postanowiła przeto zwrócić się ponownie do Zarządu Gminy, by oddała pod budowę domu część jej placu na Pradze, mianowicie na rogu ulicy Szerokiej i Jagiellońskiej. Ze względu na zainteresowanie, ja-

kie wykazuje Gmina w ostatnich czasach wobec żydowskiej młodzieży akademickiej, należy się spodziewać, iż plac ten będzie nam oddany. W razie przychylnej odpowiedzi Zarządu Gminy, będzie można przystąpić do zakładania fundamentów w połowie października b. r.

Rozpoczęcie budowy domu, spodziewamy się, da impuls naszemu społeczeństwu do większego zainteresowania się budową domu. Ufamy również, że uzyskamy pomoc od naszych braci z zagranicy. Zwrócimy się do nich, gdy społeczeństwo żydowskie tu na miejscu pokryje już znaczną część potrzebnych funduszów.

(jl).

Przegląd prasy

Korespondencja między prof. Hadamardem a prof. Sierpińskim odbiła się głośnem echem w całej prasie polskiej. Pisma prawicowe są naturalnie zachwycone listem prof. Sierpińskiego, szczególnie egzaltuje się „Rozwój", organ p. posła Dymowskiego, słynnego, coprawda, nietyle z swej działalności poselskiej, ile z działalności całkiem innego rodzaju. Oburza się natomiast „Rozwój" na prof. Hadamarda. W № 35 „Rozwoju" w artykule p. t. „Należyta odprawa orędownikowi studentów żydowskich" czytamy:

„Jak Żydzi w Polsce znajdują orędowników wśród żydowstwa zagranicą, jak umieją naciskać sprężyny wszędzie i starają się poprzez Żydów zagranicą oddziaływać na sprawy semickie u nas — okazało się świeżo, gdy prof. Uniwersytetu Warszawskiego p. Wacław Sierpiński zwrócił się do prof. Instytutu Francuskiego, Żyda, p. Hadamarda z prośbą o przysłanie odbitek jego prac naukowych do biblioteki uniwersyteckiej.

Odebrał na to odpowiedź, która z pewnością zniechęci prof. Sierpińskiego do zwracania się z podobnemi prośbami do profesorów—Żydów!"

Jesteśmy również tego zdania, co i „Rozwój", że odpowiedź prof. Hadamarda zniechęci prof. Sierpińskiego do zwracania się do profesorów—Żydów, którzy zdaniem naszem zbyt wiele na tem nie stracą.

Nieco inaczej na list prof. Sierpińskiego zapatruje się prasa lewicowa. „Naprzód" krakowski taką daje charakterystykę tego listu:

„Agresywny, chamski ton listu, nietakt, zawarty w przypisku, idjotyczne post scriptum — wszystko to razem musi w oczach francuskiego świata naukowego smutną wyrobić reputację nauce polskiej. Pisząc do francuskiego profesora, p. Sierpiński pisał tak, jak do ogłupionego czytelnika „Dwugroszówki".

Niestety, zbyt małe i niedostateczne są stosunki między polskim a francuskim światem uczonym, a tu właśnie, jakby na złość musiał się wyrwać pseudo-uczony endecki, którego niekulturalność osobista i awanturnicze usposobienie zaznaczyły się już za jego lwowskich czasów przedwojennych tak wyraziście, że został przez jednego z akademików spoliczkowany.

Chamstwo endeckie prowadzi do zupełnego odcięcia Polski nietylko od świata dyplomatycznego, lecz także od świata naukowego zagranicy i kompromituje naszą „ojczyznę" w opinji kulturalnego Zachodu, który po takich „listach" musi nabrać o Polsce mniemania, jak o jakimś kraju barbarzyńskim."

W „Robotniku" Tadeusz Hołówko, zaznaczywszy na wstępie, że prof. Sierpiński opublikował listy, nie pytając się o zgodę prof. Hadamarda, czem „naruszył jeden z najbardziej prymitywnych obyczajów ludzi kultury", tak określa odpowiedź prof. Sierpińskiego:

„Jaknajenergiczniej należy zaprotestować przeciwko tym ordynarnym, niestety, tak tylko można je nazwać, wymyślaniom w liście otwartym do uczonego — a jednocześnie Żyda — pod adresem Żydów.

Coby każdy z nas powiedział, gdyby ktoryś z profesorów niemieckich ogłosił list prywatny uczonego polskiego i w odpowiedzi na ten list publicznie od „polnische Schweine", „verfluchte Polacken" i t. p. ulubionych epitetów zwymyślał cały naród polski? Jakieby świadectwo niemieckiej kulturze wystawił taki profesor?

Niestety, tak właśnie postąpił polski uczony.

Niewiadomo poco i naco napisał do Żyda o sławie europejskiej list w duchu pasz-

kwilów z „Myśli Narodowej“ stylem i argumentacją reportera z „Dwugroszówki“.

O tym samym liście znajdujemy w „Republice“ łódzkiej artykuł p. t. „Niefortunny wybryk“ endeckiego profesora“, artykuł zakończony jest zwrotem następującym:

„Oczywiście, że jeden zdziczały profesor nie zdoła skompromitować państwa, bo w każdem społeczeństwie znajdują się takie typy zwyrodniałe przez nacjonalizm zoologiczny. Kompromitującym staje się wybryk pana profesora dopiero wtedy, gdy się zważy, że współpartyjnicy jego są u nas partją rządzącą. Ale miejmy nadzieję, że i to niedługo potrwa, przyczem do upadku reakcji polskiej postępowi francuzi przyczynią się nie przez hasło „bojkot za bojkot“, ale przez zwalczanie własnej reakcji.“

W swoim czasie część młodzieży endeckiej zażądała usunięcia prof. Baudouin de Courtenay ze stanowiska profesora za to iż kluby mniejszości narodowych wystawiły jego kandydaturę na Prezydenta Rzeczypospolitej. Ciekawi jesteśmy, jakby zareagowała młodzież endecka na żądanie młodzieży akademickiej żydowskiej, aby ustąpił ze swego stanowiska prof. Sierpiński, którego, coprawda, nikt nigdzie nie wystawiał, ale który wystawił sobie jakoteż Polsce smutne świadectwo w całym cywilizowanym świecie

* * *

Kwestja „numerus clausus“ nie schodzi ze szpalt polskich czasopism akademickich. W ostatnim numerze „Prądu“ (№ 6—7) znajdujemy artykuł p. Stefana Kaczorowskiego p. t. „Kilka uwag na temat „Opinji Rad Wydziałowych w kwestji „numerus clausus“, gdzie autor omawia opinje rad wydziałowych poszczególnych wyższych uczelni i dochodzi do wniosku, „że większość prawdziwie polskich uczonych i profesorów stanęła bez zastrzeżeń na stanowisku jedynie słusznem i narodowem“. Jest to, przyznać należy, rozumowanie bardzo ładne i wygodne: kto był przeciw „numerus clausus“, ten nie jest uważany za polskiego uczonego i profesora, ten zaś, kto pochwala normy procentowe dla Żydów, ten jest ipso facto „prawdziwie polskim uczonym i profesorem“. Rozumie się, że w ten sposób nie trudno o większość.

W tymże numerze „Prądu“ spotykamy ciekawe szczegóły, dotyczące zjazdu lwowskiego, a więc dowiadujemy się, że zostało zarzucone dotychczasowe żądanie wprowadzenia „numerus clausus“ dla wszystkich mniejszośći narodowych w Polsce, a pozostawia się jedynie postulat „numerus clausus“ w stosunku do narodowości żydowskiej i wyznania mojżeszowego, przyczem „zdaje sobie polska młodzież narodowa sprawę, że tym hasłem rozpoczyna się nowy okres w dziejach walki narodu polskiego z żywiołem żydowskim“.

Zasługuje również na uwagę statut „Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej“, do którego może należeć każdy student Polak jakiegokolwiek wyznania z wyjątkiem mojżeszowego. Ciekawe jest przytem tłumaczenie się, dlaczego nie zamknięto wstępu do Związku tym, co przyjęli chrzest. „Być może“, pisze inteligentny sprawozdawca ze Zjazdu lwowskiego, „iż akademik, dawniej wyznania mojżeszowego, dziś katolik i podający się za Polaka, czasami okaże się tym samym Żydem, jakim był dawniej. Prawo jednak musi opierać się na pewnych stałych oznakach zewnętrznych i niestety w głąb duszy ludzkiej wglądać nie może“, Tak jest, prawo, niestety, nie może wglądać w głąb duszy ludzkiej; gdyby mogło, tobyście, panowie z „Odrodzenia“, dopuścili do wyższych uczelni tylko tych, co wierni są ideologji ks. Lutosławskiego.

* * *

W № 248 „Republiki“ z dn, 17 września r. b. znajdujemy list do redakcji, podpisany prez p. Marjana Jodłowskiego; autor listu żali się na to, iż prowadzona jest oddzielna akcja ze strony polskich i żydowskich akademików na rzecz budowy domów akademickich, i nawołuje całą młodzież akademicką, aby „zapomniała o wszelkich partyjnych i narodowościowych waśniach i łącznie pracowała, gdyż „połączone wysiłki dałyby plony o wiele obfitsze“.

Myśmy na apel p. Jodłowskiego dali już dawno odpowiedź; niejednokrotnie wyrażaliśmy chęć współpracy całej młodzieży akademickiej bez różnicy narodowości i przekonań politycznych. Nie wątpimy bynajmniej w szlachetne intencje p. Jodłowskiego, dziwnym nam się przeto wydaje monit, zwrócony w naszą stronę; czyżby p. Jodłowski nie słyszał o tem, że do Bratnich Pomocy Żydów się nie przyjmuje, że Żyd nie może korzystać z przytułku w domach akademickich, stworzonych częstokroć z funduszów ogólno-państwowych, czyżby p. Jodłowski, sam będąc studentem, nie znał stosunku młodzieży polskiej do kolegów—Żydów, że do nas, Żydów, ma urazę, jakobyśmy uchylali się od współpracy.

My jesteśmy gotowi na zawsze, nietylko na czas budowania domów akademickich, „zapomnieć o wszelkich waśniach narodowościowych“. Może z czasem, gdy wśród młodzieży polskiej będzie więcej Jodłowskich, rozumiejących znaczenie współpracy całej społeczności akademickiej, a mniej Jaxa—Bąkowskich, szczujących bezustannie przeciw Żydom, to wzniesie się dom akademicki, gdzie mieszkać będą wspólnie Polacy i Żydzi. Obecnie, niestety, na to się jeszcze nie zanosi i dlatego budować będziemy dom własny. *G. L.*

Odgłosy.

Na ostatnim zjeździe endeckich akademików we Lwowie przyjęto wniosek, aby Żydom, stojącym na gruncie etyki Talmudu, satysfakcji honorowej nie udzielać.

Uchwała rycerska, która niewątpliwie spotka się u wszystkich z należytem uznaniem. Sądzimy jednak, że uchwała ta jest tylko początkiem ograniczenia kategorji ludzi, którym należy udzielać satysfakcji honorowej. W ślad bowiem za Żydami trzeba wyeliminować z kategorji ludzi honorowych przedewszystkiem socjalistów, którzy stoją na gruncie etyki marksowskiej, ergo również żydowskiej; potem przyjdzie kolej na zwolenników lewicy wogóle, aż wreszcie dojdziemy do wniosku, iż szanujący się student—endek może udzie'ać satysfakcji honorowej tylko tym, którzy niewzruszenie stoją na gruncie etyki „narodowej", a więc etyki, reprezentowanej przez Adolfa Nowaczyńskiego, Hammerlinga i innych prawdziwych Polaków. Ale wtedy udzielanie satysfakcji stanie się zgoła niepotrzebne, bo Nowaczyński et consortes nie zwykli wogóle reagować na zniewagi

* *
*

„Nie możemy, z jednej strony, żywić nieograniczonego zaufania do Żydów szukających karjery wojskowej i bez zastrzeżeń dzielić się z nimi tajemnicami naszej siły zbrojnej i planami obrony państwa, albowiem w psychice masy żydowskiej niema przywiązania do kraju i utożsamienia jego dobra ze szczęściem osobistym, zaś z ksiąg talmudu czerpią oni moralny nakaz zdradzania i oszukiwania jednostek i narodów obcych ich religji".

Czytamy to zdanie w № 2 „Głosu prawdy", w organie p. Wojciecha Stpiczyńskiego, największego opozycjonisty czasów obecnych. Nie wiemy, czy p. Stpiczyński tym zwrotem chciał przebłagać gniew p. ministra Kiernika, faktem jest jednak, że ten numer „Głosu prawdy" nie został skonfiskowany.

g. l.

Wolna Trybuna.

Noblesse oblige.

Mówicie o akademikach, mam na myśli wszystkich tych, którzy poza częstokroć nic nieznaczącem świadectwem dojrzałości posiadają odpowiednie horyzonty i tę dozę inteligencji, która upoważnia ich do wysunięcia się na czoło społeczeństwa, do stanowienia jego najprzedniejszej warstwy.

Taką też była społeczność akademika przed wojną. Czasy wojenne natomiast mocno zmieniły i przewartościowały poszczególne grupy w hierarchji społecznej, a najdotkliwiej przemianę tę odczuła młódź akademicka.

Akademik, który zawsze otoczony był powagą, szacunkiem, należnym człowiekowi o szerszych widnokręgach życiowych, szczytniejszych ideałach, a nawet altruistycznym porywie, ten akademik w obecnej chwili w oczach społeczeństwa (powiedzmy to sobie szczerze) staje się człowiekiem przyziemnym, płaskim, małym i godnym najwyżej... materjalnego poparcia. Gdzie należy szukać przyczyn tej nagłej przemiany poglądów społeczeństwa, gdzie jest powód zatracenia tego prestige'u, powagi, jakiemi cieszyła się ongi młodzież akademicka?

Zrzucenie wszystkiego na zły stan materjalny akademików byłoby o tyle niesłuszne, iż, jak wiadomo, stan materjalny akademików przed wojną, o ile nie był gorszy, to napewno nie był lepszy od współczesnego, tem niemniej społeczeństwo ówczesne z tego tytułu nie czyniło młodzieży akademickiej żadnego wstrętu lub zarzutu.

Nie można też tej zmiany poglądów składać na karb obecnego społeczeństwa nouveaux-riches'ów, bowiem oni odczuliby należne im miejsce w hierarchji społecznej w stosunku do akademika ,gdyby młódź akademicka ostała się i dumnie niezachwianie dzierżyła swój sztandar w awangardzie postępu społecznego.

Niestety, wielkie spustoszenia i przemiany wojenne dały się również boleśnie odczuć w świecie intelektualnym, a tem samem w szeregach tych, którzy hasło nauki i inteligencji nadewszystko nieś i t. j. wśród akademików.

W miejsce dawnych haseł nauki, wiedzy, pracy dla narodu i ludzkości, posuniętej częstokroć do zupełnej abnegacji własnej osobowości, wsączyły się w duszę współczesnych akademików jakieś dziwne, częstokroć potworne, filisterskie poglądy: „wiedza — dla zarobkowania", „zarobkowanie dla użycia".

Zgłębienie wiedzy, zapoznawania się z nowemi zagadnieniami naukowemi, ruchami społecznymi, teorjami estetycznemi, słowem wszystkiem tem, co leży poza granicą obranego zawodu, stało się zbędnem, czczem mędrkowaniem.

Co mi to da? oto główne kryterjum wszystkich poczynań, wszystkich zamysłów przeważającej części naszej młodzi akademickiej. Zniknęła ta pewność siebie, ten optymizm życiowy, owa nonszalancja w stosunku do życia materjalnego.

Ów utylitaryzm, będący probierzem w życiu naszego akademika, z natury rzeczy musi ograniczyć go do jednej sfery zainteresowania, do jednej dziedziny obranego zawodu (nota bene jej również nie zgłębia) i to jest właśnie przyczyną owej zastraszającej ignorancji naszych akademików bezprzykładnego zwężenia się widnokręgów, braku krytycyzmu i jasnego sądu w splocie zagadnień, obejmujących kilka dziedzin. Wytwarza się typ przeciętnego rzemieślnika, który po przebyciu przepisanych lat terminatorstwa na uniwersytecie, zdobyte wiadomości w swoim zakresie traktuje jako narzędzie do zarobkowania, jako rzemiosło, nie usiłując im wcale nadać jakiegoś bardziej uduchowionego oblicza.

Nie odczuwa zresztą wcale potrzeby uduchowienia, wszak kultywował w sobie tylko jedną myśl, jeden cel „jak najprędzej skończyć, by zacząć żyć".

Ów brak zaspokojenia potrzeb duchowych w szerokiem tego słowa znaczeniu przejawia się u znacznej części młodzieży akademickiej w zaniku poczucia piękna, we wstręcie do żmudnych i subtelnych zagadnień abstrakcyjnych. Nie wznosząc się więc upodobaniami, poglądami, uduchowieniem, smakiem i poczuciem estetycznem ponad poziom przeciętnej masy społeczeństwa, młódź akademicka musiała postradać ów należny jej szacunek, musiała ustąpić z uprzywilejowanego stanowiska kwiatu inteligencji.

Żydowska młodzież akademicka powinna się wreszcie otrząsnąć i uświadomić sobie, iż przed nią staje bardziej odpowiedzialne i cięższe zadania, niż przed inną młodzieżą, w jaknajkrótszym czasie zająć należne jej przodujące stanowisko.

Noblesse oblige.

B. Ołomucki.

List Brajnina do młodzieży żydowskiej.

Moi młodzi bracia!

W Waszym liście do mnie piszecie:

„Jesteśmy grupą studentów, którzy swój wolny czas pragną poświęcić badaniu żydowstwa. Zwracamy się przeto do Pana z prośbą, abyś Pan raczył odpowiedzieć nam na przedłożone pytania. Żywimy nadzieję, że Pan nam wskaże drogę, którą powinniśmy kroczyć jako nacjonaliści i sjoniści. W wykładach, których słuchamy w różnych uniwersytetach i różnych językach nie wyczuwamy nawet lekkiego tchnienia życia, które wyrywa się z naszych serc. Nie znajdujemy w nich śladu problematów, które interesują nas, jako Żydów, szukających drogi do swego narodu i jego przyszłości.

Ku naszemu wielkiemu zmartwieniu, nie mamy dosyć czasu, aby zgłębić sjonizm i żydowski nacjonalizm.

Nie możemy również rozpocząć nauk judaistycznych z pierwszych źródeł.

Dlatego postanowiliśmy na jednym z naszych zebrań zwrócić się do Pana z prośbą o wyjaśnienie nam treści pracy narodowej, do której dążymy całem sercem, abyśmy mogli prowadzić dalej to wielkie dzieło odrodzenia żydowskiego, jako sjoniści, synowie waszego pokolenia, pokolenia wiosny żydowskiej. Chcielibyśmy z Pańsich ust usłyszeć o rezultatach, do których Pan doszedł po latach pracy na polu sjonistycznem. Uznajemy odpowiedzialność, jaka na nas spoczywa, jako na młodzieży narodowej, ale nie wiemy, jak przeprowadzić tę pracę narodową, jak powiększać i wznosić gmach narodowy, który zaczęliście budować".

Nie przyjdę do Was dziś, Droga Młodzieży, z definitywnymi wnioskami i wynikami w odpowiedzi na zadane mi pytania. Chciałbym z Wami mówić otwarcie, jak się mówi do swego bliskiego przyjaciela. Daleki jestem od myśli odziania się w togę nauczyciela i uczonego. Prawdy mego pokolenia, które jest pokoleniem przeszłości, nie mogą i nie

powinny być przyjęte przez Was, synów nowego pokolenia.

Każde pokolenie ma swoje odrębne prawdy i formy.

Nie powiem Wam: „Przyjmcie moje poglądy, które zdobyłem po wielu trudach, kosztem wielu nieprzespanych nocy“!

Nie zawołam do Was: „To jest mój pogląd głęboki i nowy, który zdobyłem po długich i żmudnych próbach, a Wy musicie kierować swoje czyny według niego“.

Powiadam Wam natomiast: zdobędźcie sami sobie pogląd na żydostwo, z którem jesteście związani węzłami pochodzenia, bo tylko wtedy uwierzę, że posiadacie prawdziwy światopogląd i jesteście gotowi walczyć o niego, ponosić ofiary, o ile będą od Was wymagać. Wasze pokolenie, młodzi, Kochani Bracia, ma nietylko nadbudować piętro na gmachu nacjonalizmu i sjonizmu. Niema systemu w budowie, którąśmy wznosili pod presją w ciasnocie wewnętrznej i zewnętrznej, cegiełka po cegiełce.

Jeżeli będziecie chcieli prowadzić dalej naszą narodową pracę i budować dalej nasz gmach i rozszerzać go, powinniście wpierw zapytać, czy podstawy budowy nie są z gruntu fałszywe, lub zbyt płaskie. Może już zgniły i nie mają siły wytrzymać nadbudowy? A gdyby tak, to o ile dalej poprowadzicie pracę, może cały gmach się zapaść i dusza Wasza zostanie zagrzebana w kwiecie wieku. Otwórzcie księgę pokoleń, przeczytajcie uważnie, a dowiecie się, że już zachodziły podobne wypadki i to, co spotkało rodziców, może spotkać synów.

* * *

Zdarza się, że gmach, budowany przez starych, muszą zburzyć młodzi, by go wybudować na lepszem miejscu

Jeżeli młodzież sama nie zbada podstaw i nie poświęci swych sił budowie, daremną wówczas była praca starszego pokolenia.

Widzieliśmy już takie wieże, o których myślano, że żaden wiatr na świecie nie zdoła ich ruszyć, a w końcu zburzone zostały i rozrzucone na wszystkie strony świata.

Wy, młodzi, prosicie mnie o wskazanie drogi, po której macie kroczyć; wyznam Wam szczerze, zdarza się i mnie szukać najkrótszej drogi, która prowadzi do wielkiego celu: całkowitego rozbudzenia się narodu i rozkwitu hebrajskiej kultury. Zdarza się, że czarne chmury zakrywają nasze imię, ciemność staje przed nami, jak ściana, i my, starsze pokolenie, boimy się uczynić krok, aby nie wejść na manowce, lub pogrążyć się w przepaści.

I my, dzieci starszego pokolenia, wstrzymujemy nasz pochód.

Posiadamy małą oliwną lampkę, światełko, które jest pozostałością poprzednich pokoleń i musimy my, spadkobiercy, skąpić każdej kropli; zapalamy małe światełko przed każdym, który zbłądził, aby oświetlić drogę tylko na jeden krok.

Czekamy z tym małym zapasem na ten wielki dzień, aby oświetlić wtedy cały świat.

Wielki dzień! Już zmęczyły się oczy nasze, oczekując go, dotychczas go niema. Ale Wy, młodzi, możecie go sprowadzić...

Myśmy byli tylko zapowiedzią albo iluzją zapowiedzi, a Wy powinniście być spełnieniem.

Wasze oczy nie są zmęczone, może będą mogły widzieć w ciemności. Wasze nogi nie obrzękły od trudów wspinania się na wysokie góry. Usiłujcie dojść do szczytu. Wasze dążenia są szlachetne, nie wątpię w to, ale czyny Wasze są nikłe, jakby pochodziły ze słabej woli, lub z przymusu, męki.

Mówią: „Mamy również młodzież“. Gdzież ona jest? Nie widzę jej w kraju. Często myślę, że my, starsze pokolenie Herzla, Nordau'a jesteśmy młodsi od Was. Przychodzicie do nas, starych, prosicie, aby dać Wam treść pracy narodowej. Tam, gdzie jest życie, gdzie twórczość i ruch, moc woli, moc czynu i myśli, nie jest odpowiednia żadna treść, wzięta od innych.

I gdzie jest prawdziwa młodzież, tam znajdujemy nowe badania, które płyną z życia, tam jest silne dążenie, tam jest podmuch wichru i masa pracy, może niezawsze szczęśliwej, ale uprzyjemniającej uczucie bytu.

Są w kraju naszym setki, tysiące młodych ludzi, którzy nazywają się „młodzieżą żydowską“. Co to za młodzież? Staruszkami są bez sił, których karmią kierownicy i nauczyciele staremi wysuszonemi idejami i mówią im o jakimś tam narodowym i sjonistycznym ruchu. Wielu z nich są jednak przestarzałymi i zmęczonymi.

A gdzie są ci pionierzy, którzy mieli powstać?

Czy jest między nimi chociaż jeden pionier czynu, albo myśli?

„Młodzież żydowska“.—

Jak nie wstydzą się ci młodzi nazywać się takiemi imieniem, w którym tkwi bohaterstwo, moc i burza.

Jeszcze niedługo, a pozostała reszta starych sjonistów, pierwsza straż, usunie się na stronę, zejdzie ze sceny i zostawi swe miejsca dla innych, którzy przyjdą po nich. A kto z tych młodych się przygotował, przygotował swą duszę, wzmocnił swą wolę, aby przyjść i stanąć w pierwszym szeregu i być drogowskazem dla wielu, aby zająć wolne miejsce i być odpowiednim jako nowy kierownik! Kto z naszych młodych przygotował się dostatecznie do nowych sjonistycznych problematów

trudnych bardzo, które czekają na rozwiązanie? Czy będą w możności podnieść sztandar, wypadający z rąk i nieść go z godnością?

Nie widzę ich, tych młodych; może źle się przyjrzałem, może źle wyczułem i dlatego ich nie poznałem; a może ich naprawdę niema. Niema, bo ich nie wychowano do tego wielkiego i trudnego obowiązku, który mają wypełnić w tej ważnej chwili, a temu jesteśmy winni my, starzy.

d. c. n.

tłum. z hebrajskiego A. C. i M. U.

Kronika

ZE LWOWA

Dom Zdrowia w Worochcie

W pierwszej połowie lutego b. r. uchwalił Komitet Wykonawczy środowiska lwowskiego po wysłuchaniu referatu kol. Glückera i długiej dyskusji wyłonić specjalną autonomiczną Sekcję, której zadaniem będzie przeprowadzić akcję budowy Żydowskiego Akademickiego „Domu Zdrowia".

Z Komitetu Wykon. zostali wybrani 3 koledzy (Glücker, Panzer i Stadler), którzy mieli sekcję zawiązać. 22 lutego odbyło się konstytucyjne zebranie Sekcji, na którem ułożono plan pracy. Pieniędzy potrzebnych na pierwsze wydatki dostarczyło Tow Medyków Żyd. (300.000 Mk.) i T-wo Rygorozantów we Lwowie (500,000 Mk.). Jako cel postawiono wybudowanie sanatorjum dla zagrożonych gruźlicą akademików na 100 łóżek. Plan budowy i dalszych szczegółów odłożono do czasu uzyskania pierwszych większych funduszów i zakupu parceli. Utworzono w łonie Sekcji referaty: propagandy, cegiełkowy i urządzeniowy. Referat propagandy (kierownik kol. Glücker) obznajmił przez prasę i odezwy społeczeństwo o powstaniu Komitetu budowy Domu Zdrowia, ponadto rozpowszechnił w kawiarniach i restauracjach rachunki z potrąceniem drobnej kwoty na cele Sekcji.

Referat cegiełkowy (Kierownik kol. Panzer) wydał nakład cegiełek w cenie po 1.000, 5.000 i 10.000 Mk., które rozdzielono między adwokatów, lekarzy, inżynierów, kupców i przemysłowców. Towarzystwo kupców we Lwowie z inicjatywy posła K. Eisensteina (przew. T-wa) i sekretarza D-ra Wassera wydało odezwę do kupców, wzywającą do poparcia akcji. Cegiełki te wysłano też na prowincję, i wtym celu musiano wydać nowy nakład, którego zupełnie bezpłatnie dostarczył właściciel drukarni we Lwowie p. Ignacy Jalger. Referat ten po przerwie wakacyjnej, spowodowanej wyjazdem większej ilości osób, którym cegiełki oddano, przystąpił obecnie do dalszej intensywnej pracy. Większych funduszów dostarczyły założone księgi pamiątkowe Domu Zdrowia. Księga złota, do której wpis wynos 100 złotych polskich i srebrna 50 złp.

Referat urządzeniowy (kierownik kol. Margiel, obecnie kol. Raps) przez cały czas (również podczas ferji) pracował bardzo pilnie. Staraniem tegoż odbyto kilka przedstawień, szereg wieczorów, herbatek w kawiarniach, zbiórek i festynów. Bardzo żywy udział w tym referacie brały koleżanki.

Zainteresowanie żyd. społeczeństwa dla idei Domu Zdrowia stale wzrastało, czego wynikiem było powstanie Obywatelskiego Komitetu Domu Zdrowia, który współpracuje ściśle z sekcją Kom. Wyk. (przez wyłonioną z obu ciał egzekutywę) i skupia w sobie przedstawicieli wszystkich warstw społecznych.. Na czele Kom. Obywat. stanął były wiceprezes T-wa „Zdrowie" (obecnie, niestety, nieistniejącego) Dr J. Reinhold, przewodniczącym egzekutywy został b. kirownik sanatorjum ludowego w Hołosku obok Lwowa Dr Marcin Selzer, ponadto należą do Kom. m. innemi p. Dr. Ada Reichensteinowa, poseł na Sejm Dr Rosmarin, redaktor „Chwili" p. H. Hescheles, red. „Tugblatu" poseł Frostig, dyrektor Izaak Bürger, dyrektor Juljusz Gruft, kierownik poradni akademickiej Dr. Kurzrock, sekret. T-wa Kupców Dr Wasser i w. in. Z końcem maja wysłano na prowincję do Wsch. Małopolski delegacje, które założyły większą ilość komitetów lokalnych, z których niektóre, jak złoczowski i czartkowski, bardzo intensywnie pracują. (Obszerniejsze sprawozdanie z działalności kom. lokalnych w następnych numerach). Wysłano też petycje do wszystkich gmin wyznaniowych wsch. Małopol. o wydatniejsze subwencje; z przykrością jednak stwierdzić musimy, że z wyjątkiem gmin Stanisławowskiej i Złoczowskiej, które przyrzekły poparcie, żadna z gmin żydowskich nawet nie raczyła odpowiedzieć.

Na początku września Sekcja nabyła na własność przeszło dwumorgową parcelę w Worochcie za cenę 180 miljonów marek polskich.

Parcela jest przepięknie położona (na Podkarpaciu), granicząca z rzeką, jest sucha i chroniona od wiatrów.

Plan wybudowania własnego sanatorjum przybrał zatem realne kształty i jeśli obecnie społeczeństwo żydowskie nie odmówi swego poparcia, to akademicy Żydzi w Polsce będą wkrótce mieli własny „Dom Zdrowia".

Żydowska studenterja w Niemczech.

Centralny Komitet Związku Żydowskich Akademickiego Instytucji Samopomocowych w Polsce, otrzymał od Związku studentów-Żydów w Niemczech odezwę, którą poniżej umieszczamy.

Do wiadomości Ogółu Żydowskiego.

Wędrówka studenterji żydowskiej ze Wschodniej Europy na Zachód jest procesem, ciągnącym się nieprzerwanie od szeregu lat. Wskutek owej ustawicznej wędrówki utworzyły się w wielu miastach Zachodniej Europy ośrodki studenterji żydowskiej. Działalność, jaką te ośrodki studenckie rozwinęły, przyczyniła się w znacznej mierze do wychowania tych, co są obecnie wybitnymi działaczami żydowskimi.

Na studenckich zebraniach, dyskusjach, rezolucjach, odezwach, konferencjach i prasie odzwierciedlały się wszystkie dążenia ówczesnego żydostwa.

Ośrodki te były ważnym czynnikiem w historji twórczości żydowskiej.

Z początkiem wojny zostały zniszczone żydowskie kolonje studenckie w Szwajcarji, Niemczech i Francji i wraz z niemi zaginęły wszystkie dokumenty.

Związek Żydowskich Instytucji Akademickich w Niemczech postawił sobie za zadanie zebrać wszystkie te dokumenty i utworzyć „A r c h i w u m W s c h o d n i o e u r o p e j s k i e j S t u d e n t e r j i Ż y d o w s k i e j n a Z a c h o d z i e". Do Was akademików-Żydów, oraz do całego ogółu żydowskiego zwracamy się z apelem: zrozumcie doniosłość zadania i przyjdźcie nam z pomocą! Pomożcie nam odnaleźć te wszystkie materjały, aby odtworzyć historję żydowskiej studenterji.

Wszystkie osoby oraz instytucje, które posiadają jakiekolwiekbądź wiadomości, odnoszące się do sprawy niniejszej, są proszone o zwrócenie się do Zw. Żyd. Inst. Akad. w Niemczech,

Egzekutywa Zw. Żyd. Inst. Akad. w Niemczech.

Adres: Verband Iuedischer Studentenvereine
in Deutschland
Berlin № 24, Friedrichstrasse 115.

Ulgi dla cudzoziemców na Uczelniach Włoskich.

Rektor Uniwersytetu w Pizie przysłał do Centr. Kom. Zw. Żyd. Inst. Sam. Akad. w Polsce list, z którego podajemy najważniejsze ustępy.

„Co do specjalnych warunków studjowania prawa dla studentów-cudzoziemców zaznaczam, że osoby zainteresowane będą musiały przedłożyć zaświadczenia o odbytych studjach. Zaświadczenie te będą rozpatrywane przez władze akademickie indywidualnie celem zaopinjowania o możności imatrykulacji na naszym uniwersytecie i o ewentualnem skróceniu lat studjów, normalnie wymaganych dla danego wydziału.

Dodaję, że poczynając od najbliższego roku akademickiego 1923—1924 studenci cudzoziemcy będą korzystali z poważnego przywileju, mianowicie będą zwolnieni od wszelkich opłat.

Wymiana listów.

Kolega Cejtlin delegat Zw. Żyd. Akadem. Instytut. Samopom. w Polsce na konferencję w Paradzie wysłał do p. Dr. Chuchiro Gomyo, Sekretarza European Student Relief następujący list;

Szanowny Panie Doktorze!

W Imieniu żydowskiej akademickiej młodzieży w Polsce pozwalam sobie złożyć na ręce Pana wyrazy najgłębszego współczucia z powodu wielkiego nieszczęścia, które nawiedziło Wasz przepiękny kraj. Żydowska młodzież akademicka łącznie z całym kulturalnym światem boleje nad zniszczeniem części posiadłości szlachetnego narodu japońskiego, stojącego zawsze w pierwszym szeregu w walce o wolność i równouprawnienie wszystkich uciemiężonych narodów i żywi nadzieję, że niezadługo znów będzie można podziwiać w pełnym rozkwicie miasta Japonji.

W odpowiedzi nadeszło pismo następującej treści:

Szanowny Panie

Dziękuje Panu za wyrazy współczucia, które niedawno otrzymałem. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jest moje miasto rodzinne nieco od miejsca nawiedzonego katastrofą oddalone.

Ale tam mieszkało wielu moich przyjaciół, których zarówno w Japonji, jak i w całym świecie czekała wielka przyszłość.

Niestety nie mam dokładnych wiadomości, co się z nimi stało i jak im się teraz powodzi.

Jest to pierwsze tego rodzaju zdarzenie w Japonji.

W ciągu sześciu minut tysiące ludzi w Tokio Yokohamie oraz na wyspach Oceanu Spokojnego utraciło życie. Po tych sześciu strasznych minutach szalał dziki ogień w Tokio i Yokohamie przez 3 dni bez przerwy.

W Tokio 71% domów zniknęło z powierzchni ziemi. Najważniejsze i najpiękniejsze części miasta przestały istnieć. W Yakohamie, przeszło półmiljonowem mieście, czwarta część ludności zginęła, a 90% domów uległo zburzeniu.

W ten sposób ponieśliśmy olbrzymie straty materjalne i wiele, wiele ofiar ludzkich. Niemożliwem jest wyobrazić sobie, choć w przybliżeniu, katastrofy oraz jej skutków. Z powodu tego strasznego wypadku bogacz i biedak, arystokrata i plebejusz życie i majątki potracili.

Wtedy już nie było różnicy między warstwami społecznemi, wszyscy byli równi.

Wiele straciliśmy, ale sądzę, że więcej zyskamy.

Wielu ludzi pracuje tylko dla siebie, a w najstraszniejszych chwilach nie wiedzieli, co się z nimi i z ich majątkiem stało.

Przypominam sobie aforyzm z Biblji, który ma mniej więcej następujący sens: „Jest lepiej posiadać skarb w niebie, gdyż tam nie może być przez mole pożarty, ani w pył zamieniony". Jestem pewien, że wielka, ilość ludzi w Japonji obecnie rozmyśla nad tem, co to jest prawdziwe życie. Ten rodzaj ludzi będzie, mam nadzieję, żyć tem prawdziwem życiem i będzie pracować dla sprawy całego świata. Jeszcze raz dziękuję za życzliwe słowa współczucia.

Pracujmy dla dobra całego świata!

Wychowanie Fizyczne.*)

O udział akademików-Żydów w ruchu sportowym.

Ruch sportowy w Polsce w ostatnich latach żywiołowo się rozwinął i przeniknął do najodleglejszych nawet miasteczek, aczkolwiek zarówno uświadomienie jego potrzeby jak i poziom ruchu pozostawia wiele do życzenia.

Sport znajduje żywy oddźwięk wśród Żydów. Powstają towarzystwa gimnastyczne, uprawiające różne gałęzie sportu i osiągające niezłe rezultaty, a niekiedy zdobywające i rozgłos. Mimowoli nasuwa się pytanie: czy liczny jest udział akademików Żydów w ruchu sportowym? Odpowiedź na to jest jasna. O ile prasa codziennie donosi nam dość często o zawodach polskich akademickich klubów sportowych— (A. Z. S.) i o zdobyciu mistrzostwa w pływaniu i lekkiej atletyce, o tyle o żydowskich A. Z. S. jakoś nic nie słychać.

Liczba akademików w żyd. towarzystwach sportowych jest znikoma. Zupełnie odmienne stanowisko spostrzegamy w polskich związkach sportowych, gdzie młodzież akademicka czynnie pracuje, wnosząc do pracy inteligencję, wiedzę i swe zdolności organizacyjne.

My, Żydzi, tworzymy tylko pozory ożywienia.

Z nas rekrutuje się największa procentowo liczba czytelników pism sportowych, znamy na pamięć nazwiska graczy drużyn futbalowych. A tymczasem pomimo tendencji do rozwoju i podatnego dlań gruntu (prowincja ciągle prosi o instruktorów i nauczycieli gimnastyki), krzewienie kultury fizycznej postępuje żółwim krokiem naprzód.

Wśród kół żydowskich, a nawet akademickich mało znanym jest fakt, że inicjatorem ruchu sportowego wśród żydów *była młodzież akademicka*. Dla przykładu należy wspomnieć, że założycielami żydowskiego Towarzystwa Gimnastycz. Sport. „Makabi" w Warszawie byli przeważnie akademicy oraz że znaczna część grupy „wzorowej", bezkonkurencyjnej na polu gimnastyki niemieckiej w Polsce, składa się jeszcze obecnie z akademików, którzy stanowią resztki owego „akademickiego" okresu.

Ciągły ten ubytek godny jest zastanowienia. Czy ma tu miejsce brak uświadomienia potrzeby kultury fizycznej? Wszak zbytecznem jest podkreślać, jak zbawienny wpływ wywierają ćwiczenia cielesne na organizm pracownika umysłowego, przebywającego ciągle w pozycji siedzącej. Kilkugodzinne ćwiczenia w tygodniu wzmocniłyby mięśnie i zmieniły wygląd akademika żydowskiego. Byłyby doskonałą przeciwwagą jednostronnego przeciążenia umysłowego. Zatem są one dla akademika-Żyda, który posiada tak mało warunków sprzyjających studjom, wprost koniecznością życiową.

Powstaje teraz do omówienia sprawa, gdzie nasza młodzież akademicka ma uprawiać ćwiczenia cielesne.

Skłaniam sie do nurtującej u nas idei tworzenia odrębnych klubów akademickich. Sprawa ta jednak napotyka na trudności: brak lokali, środków materjalnych, a zwłaszcza brak fachowych sił sportowych sprowadza akad. kluby sportowe do rzędu zwykłych kółek towarzyskich, co sprawia ich pierwotny charakter. Z tego też względu winniśmy pomyśleć

wyszkoleniu zastępu instruktorów-akademików w różnych gałęziach sportu, którzy w przyszłości mogliby wziąć na siebie odpowiedzialność kierowania pracą sportową w A. K. S.

Doskonałemi placówkami byłyby przedewszystkiem ranne Państ. Kursy Wych. Fizycznego, oraz istniejące żydowskie towarzystwa sportowe, w których odbyliby kandydaci praktyczne zajęcia; wielce też pomocną byłaby lektura bogatej, a u nas tak mało znanej zagranicznej literatury sportowej.

Ruch sportowy wśród żydów dzięki napływowi sił inteligentnych wzmógłby się niezawodnie, spopularyzowałby się w szerokich warstwach ludowych i przestałby być przywilejem klas majętnych.

Eljasz Lew.

---

*) Kwestje poruszone w artykule niniejszym, odnoszą się do stosunków, panujących w b. Kongresówce.

Z zagadnień wychowania fizycznego.

Gimnastyka zniekształcona w szkołach średnich, nieznana prawie w szkołach powszechnych, zamknięta w nielicznych stowarzyszeniach sportowych, w ostatnich latach przedwojennych próbowała rozpaczliwie stawić tamy potęgującemu się wciąż karłowaceniu ludności miast. Rozwój techniki, żelazne ręce maszyn, usuwające zupełnie siłę fizyczną w przemyśle, podcięły dobór sztuczny, sprzyjający zachowaniu ludzi dobrze zbudowanych. Broń palna i szybkostrzelna zmusiła do kapitulacji ostatnią twierdzę kultu siły fizycznej, jaką była armja. W ten sposób w Europie przedwojennej powstało pokolenie, polegające we wszystkiem na rozwoju środków technicznych, niedorozwinięte fizycznie, a stan ten potwierdzającym z dawna znaną zasadę wzpółzależności duszy od ciała, wyrył niezatarte piętno na cechach psychicznych przedwojennego pokolenia. Brak orjentacji w przestrzeni, szybkiej decyzji, wytrwałości i energji, chorobliwy indywidualizm, brak skoordynowania we wspólnej pracy, a nadewszystko bezprzyczynowe analizowanie własnych postępków — wszystko to tworzyło dobrze dostosowaną treść do zdegenerowanej formy zewnętrznej i było możliwem jako wynik niesharmonizowanego rozwoju wszystkich właściwości jednostki. Powstał typ człowieka niezdolnego do posiłkowania się własnymi narządami, oglądającego się na każdym kroku za tramwajem, centymetrem, telefonem, szkłami optycznemi, no i przedewszystkiem za wszystkorobiącym motorem, człowieka maszyny, niemożliwego do pomyślenia bez wszystkich tych przyrządów, tracącego się i ginącego na łonie przyrody, jego naturalnej matki. Wytwór fantazji Wels'a — człowiek z Marsa, kłębek nerwów na żelaznym trójnogu, znalazł swe fizjologiczne odzwierciedlenie w ludziach naszego wieku. Aż przyszła światowa wojna. W krótkim czasie miljony ludzi z miast i wsi zostały rzucone na pola do okopów. Zginęły w jednej chwili wszystkie udogodnienia życia cywilizowanego, ba, nawet dach nad głową. Jak ludzie kamiennego wieku, rozpoczęli żołnierze nowe swe życie w jamach, często nawet bez ognia. Tygodniami całymi żywiły się oddziały na-wpół surowym pokarmem, gdyż huraganowy ogień uniemożliwił dowóz produktów, a dym ognisk mogł zdradzić ukryte placówki. Zaostrzyły się zmysły, które już utraciły dawną doskonałość: na posterunkach, wypatrując wroga, nauczyli się ludzie nietylko patrzeć, ale też widzieć, w korytarzach odróżniać podkopujących się wrogów, rozpoznawać ich podkradanie się wśród szmerów nocy. A z chwilą, gdy się opuszczało okopy, jakie natężenie zmysłów i mięśni było konieczne. Naprzemian skacząc lub pełzając, biegnąc lub padając, posuwał się żołnierz poprzez teren lejów i kopców, usypanych szrapnelami. I nic dziwnego, że najlepsi strzelcy, wywiadowcy rekrutowali się z pośród sportowców, że niebezpieczne przedsięwzięcia, wymagające prędkiej orjentacji i zbiorowego wysiłku były właśnie przez nich urzeczywistnione. Jak pięknym jest czyn angielskich drużyn „rugby", które, goniąc przed sobą piłkę, jakgdyby na placu sportowym, szły i zdobywały okopy wrogów.

Wśród wielu armji, walczących na froncie, istniały rozmaite sposoby szkolenia wojska, lecz żadne nie przedstawiały tak wielkich sprzeczności, jak system amerykański i niemiecki: pierwszy, dążący do stworzenia sportowca, drugi—automatu. „Amerykanie umieją dobrze grać w football", kpili sobie Niemcy, nie znając jeszcze swych wrogów, „lecz nie umieją wcale walczyć w okopach". Pierwsze spotkanie było już dla nich dobrą lekcją. Amerykańskie opanowanie i zimna krew wyprowadziły prędko Niemców z równowagi i wiele rozpisywała się wtedy niemiecka prasa o tych wyjątkowych żołnierzach—sportowcach.

Tak dzięki wojnie zdobył sobie sport te armje i kraje, gdzie go przedtem nie rozumieli i nie doceniali. Nietylko jednak wojna wykazała całą przewagę sportowca nad przeciętnym człowiekiem, lecz wszelkie kataklizmy, jak huragany, pożary, wylewy

i trzęsienia ziemi, wymagające sprawności fizycznej i szybkiego skonsolidowania wysiłków zawsze wysuwają na plan pierwszy sportowców. I tylko dlatego cytowaliśmy wojnę wszechświatową, że ona ze wszystkich klęsk objęła najwięcej ludzi, stawiając im w ciągu kilku godzin wyjątkowe wymagania.

I nic dziwnego, że po wojnie sport stał się własnością wszystkich, że wydarł się on żywiołowo ze sfer ludzi bogatych i arystokracji, i zwycięsko wkroczył do warsztatów i fabryk, do sklepów i biur.

Szkoły średnie nie pozostały w tyle, lecz uczelnie wyższe tylko teoretycznie oceniły wartość fizycznego wychowania, a w życie nie umiały go wprowadzić.

Dopiero wysiłki jednostek pchnęły akademików na drogę sportu, a kongres wszechświatowy był pierwszym szczeblem na tej drodze. Oto jego ważniejsze uchwały: postanowiono urządzać w Rzymie co cztery lata Olimpjady akademickie (pierwsza w roku 1927), wydawać roczniki z zakresu swej działalności, rozwijać sport wśród akademiczek według ustalonych wytycznych i organizować odpowiedni dozór lekarski nad życiem sportowem akademików.

Jak studenci Niemcy organizowali sportowe wychowanie fizyczne.

Wśród studentów na kontynencie dużą rzutkość w organizowaniu wychowania fizycznego na wyższych uczelniach wykazali Niemcy.

Zjazd studentów niemieckich, który odbył się w Wircburgu zaraz po zawarciu pokoju wybrał komisję dla spraw wychowania fizycznego, a w roku 1920-ym postanowiono wprowadzić w życie uchwały o obowiązkowych ćwiczeniach fizycznych. Oto najważniejsze postanowienia: 1) Każdy student jest obowiązany zajmować się fizycznemi ćwiczeniami podczas studjów. 2) W tym celu każdy otrzymuje książeczkę sportową, która jest identyczna dla wszystkich wyższych uczelni i przy zmianie zakładu zachowuje ważność. 3) W przeciągu pierwszych dwuch lat obowiązany jest każdy student złożyć ze swej sprawności fizycznej dwa egzaminy. 4) Wydział wychowania fizycznego wydaje w razie zdania egzaminów zaświadczenia. Wyniki zostają zanotowane w książeczce sportowej. 5) Na każdej wyższej uczelni są urządzone dwa razy do roku zawody o mistrzostwo. 6) Zwolnienie od ćwiczeń może nastąpić jedynie w tym wypadku, jeżeli istnieje obawa, że one mogą mieć dla zdrowia ujemne skutki. Adnotację o tem należy uczynić w książeczce sportowej. 7) Student, który nie posiada zaświadczeń, nie powinien być dopuszczony do egzaminów uniwersyteckich i państwowych.

Rząd nie zatwierdził uchwał studenckich, zaś władze uniwersyteckie samodzielnie nie mogły ich przeprowadzić.

Organizacje studenckie starają się przeprowadzić jednak zasady zjazdu w najróżnorodniejszy sposób, w jednym ze środowisk daje się studentowi dobrowolnie do podpisania następujące zobowiązanie: „Obowiązuję się brać udział sumiennie w przeciągu pierwszych czterech semestrów w przepisanych ćwiczeniach fizycznych i zapłacić ustaloną karę w razie niespełnienie przyjętych obowiązków".

Inne środowisko uchwaliło pozbawić pomocy ekonomicznej tych studentów, którzy się nie zajmują najmniej 4-y godziny tygodniowo sportem.

W całym szeregu wyższych uczelni przeprowadzono zasadę, że na protokolach egzaminacyjnych robi się adnotacje, czy student zajmował się sportem.

Praktycznym wynikiem rezolucji zjazdu było opracowanie książeczki sprawności przez „Urząd do spraw wychowania fizycznego". Książeczkę tę rozdaje się wszystkim studentom od roku 1921/22.

Wyniki wymagane przez komisje W. F. zostały ustalone w ten sposób, aby każdy zdrowy i normalnie zbudowany student mógł je w krótkim czasie osiągnąć.

Oto niektóre z nich:

Grupa I: Przepłynąć 300 m. w dowolnym czasie.

Grupa II: Bieg 100 m. w 14. 4 sek 400 m w 75 sek. albo 1500 m. w 6 m.

Grupa III Skok wzwyż 20 m. albo skok w dal 4 m.

Grupa IV: Rzut dyskiem 18 m. oszczepem 22 m. kula $7^1/_2$ kg. 7 m przepłynąć 100 m. w 2 m.

Grupa V: Pozostawia się do wyboru: bicig 500 m w 25 m, przejechać na rowerze 60 km. w 4 godz. wiosłować 80 km. w 6 g. Przepłynąć 1000 m. w czasie dowolnym.

Dla stworzenia jednolitej organizacji został wyłoniony w 1921 r.

„Urząd do spraw wychowania fizycznego niemieckich W. U." w skład którego weszły następujące sekcje: 1) gimnastyka i sport, 2) akademicki wydział wycieczek, 3) komisja do badania sprawności, 4) sprawy gospodarcze, 5) prasa i agitacja.

Wyniki organizacji nie dawały na siebie długo czekać, zainteresowanie sportem zatoczyło wielkie kręgi, liczba akademików w różnych instytucjach sportowych znacznie się powiększyła. Własnym wysiłkiem zbudowali sobie studenci-Niemcy boiska, zamieniając puste tereny na place sportowe. Przykład ten powinien być nauką dla innych krajów, że i bez poparcia państwa własnemi wysiłkami można zbudować potężne instytucje sportowe.

A. Wortman.

Kronika Sportowa.

Międzynarodowy akad. kongres sportowy.

W maju r. b. odbył się w Paryżu międzyn. akad. kongres sportowy, połączony z zawodami lekko atletycznymi. Centrala Pol. A. Z. Sów wysłała delegata w celu nawiązania łączności z zagranicznemi organizacjami Sport-akad. Zadanie kongresu polegało głównie na skoordynowaniu wysiłków poszczególnych narodów i stworzeniu jednolitej organizacji międzynarodowej, umożliwiającej jak najszerszą współpracę nad rozwojem życia sportowego wśród młodzieży szkół wyższych. Wnioski polskiego delegata w sprawie utworzenia zewnątrz państw centrali A. Z. Sów, urządzania co 4 lata Olimpjad akad. (I-ą w r. 1927 w Rzymie), wydawania roczników administracyjnych i t. d uzyskały aprobatę kongresu. Obradowały trzy komisje: kom. sport. kongresu, kom. sportów kobiecych oraz komisja lekarska.

Równolegle z obradami kongresu odbyły się międzynarodowe akad. zawody lekkoatletyczne, w których brali udział przedstawiciele wielu państw. (Polska, wskutek opóźnionego zaproszenia nie zdążyła wystawić drużyny reprezentacyjnej). Wyniki osiągnięte są niezwykle piękne i świadczą o wysokim poziomie sportowym akademików we wszystkich tych krajach.

Hochschule für Leibesübungen (Berlin).

W Berlinie istnieje wyższa szkoła wychowania fizycznego, Program nauk obejmuje zajęcia praktyczne i teoretyczne.
Do zajęć praktycznych zalicza się: 1) Ćwiczenia przygotowawcze, 2) gimnastyka rytmiczna, 3) gimnastyka, 4) pływanie, 5) boks, 6) fechtunek, 7) Bieg na przełaj, 8) Gry i zabawy, 9) Wioślarka, 10) Łyżwiarka i inne sporty zimowe.

I. Wykłady teoretyczne.

Zawierają: 1) Wstęp do teorji wychowania fizycznego, 2) teorja sportów zimowych, 3) techniczne badania rzutów i skoków na zasadzie praw fizjologicznych i fizycznych, 4) Nauka o przyrządach.

II. Nauka zdrowia.

1) anatomja, 2) fizjologja, 3) Pierwsza pomoc lekarska, 4) Biologja, 5) Masaże i pielęgnowanie ciała.

III. Nauka wychowania.

1) Wstęp do studjum naukowego, 2) Pracownia psychologiczna, 3) Pedagogika ogólna i eksper. 4) Psychologja młodzieży, 5) Wychowanie dziecka, 6) teorja i praktyka treningów i zawodów.

IV. Nauka kierownictwa.

Kurs Państwowy Wych. Fizycznego

W czerwcu b. r. odbyło się uroczyste zakończenie czwartego P. K. W. F. w Warszawie. Przyszli nauczyciele ćwiczeń cielesnych w szkołach, wykazali w ćwiczeniach metodycznych (pod kier. p. Olszewskiego), w grach i zabawach (pod kier. p. Gebethnerówny), w lekkiej atletyce (pod kier. p. Kysia) doskonałą sprawność. Świadectw wydano 66, w tej liczbie 32 kobietom i 34 mężczyznom. Wśród nich 82 studentom.

Piłka nożna.

Mistrzostwo państw europejskich.

Mistrzostwo swych państw zdobyły w roku bieżącym następujące kluby: Austrja—Rapid; Anglja—Liwerpool, Niemcy—Hamburgier Sport-Verein, Węgrzy—Maggar Festygyakorlo Köre (MTK), Szwajcarja—F. C. Bern; Holandja—K. C. Harleem; Belgja—Unjon St. Pillarse; Francja—Red Star; Danja—Trem; Szkocja—Glasgov Rangers; Turcja—Salata Serail; Łotwa—Kaiserwald; Estonja—Sport; Włochy — Genua. Rozgrywki zakończą się na jesieni w nast. państwach: w Polsce, Czechosłowacji, Szwecji, Finlandji, Jugosławji i Rumunji.

Pływactwo.

Wynik zawodów pływackich na igrzyskach w Göteborgu przedstawia się następująco: Szwecja 11 zwycięstw, 13 innych miejsc nagrodz., razem punktów 53. Niemcy 5 zwycięstw, 17 innych miejsc nagr. razem punktów 40. Dalej idą Anglja z 8 punktami Danja 26, Węgry 24, Austrja 23. Jak widać dotąd, walka główna toczyła się tylko między pływakami Szwecji i Norwegji.

Lekka Atletyka.

Sensacyjny bieg na przestrzeni 1500 metrów. Podczas zawodów w Kopenhadze odbył się sensacyjny bieg na przestrzeni 1500 mtr. z udziałem 6 najlepszych dziś europejskich szybkobiegaczy, a mianowicie: Pelzera (Niemcy), Larsena (Danja), Ferrano (Włochy), Wohralika (Czechy), Rasmusena (Szwecja) i Nielsena (Holandja).

Rezultat biegu był następulący: 1) Pelzer (4 m. 1,2 sek), 2) Ferraro (4 m. 1,3 sek), 3) Larsen (4 m. 1,4 sek), 4) Wohralik (4 m. 1,5 sek.)

Twórzcie Akademickie związki sportowe.

Dział naukowo-literacki.

STUDENTERJA ŻYDOWSKA W ŚWIETLE CYFR.

(Środowisko warszawskie)

Ogłoszony przez Komitet Centralny Żyd. Zw. Akad. kwestjonarjusz nie zdobył sobie wśród studenterji żydowskiej odpowiedniej popularności.

Akademik żydowski apatycznie się odnosi do napisanej ankiety. Wskazuje na to liczba nadesłanych odpowiedzi. Jest ona znikoma w stosunku do przypuszczalnej ilości odpowiedzi, a także w stosunku do liczby zorganizowanych akademików—Żydów.

Dlatego też materjał obserwacyjny jest szczupły i nie posiada prawie cech badania masowego. Trudno bardzo z tak wątłego materjału wyprowadzać ogólniejsze wnioski naukowe, ale bądźcobądź niektóre liczby dadzą bodźca do wyprowadzenia daleko idących wniosków praktycznych.

Środowisko warszawskie zebrało zaledwie 179 kwestjonarjuszy:

160 os. — 89, 8%, zorg. w żyd. zw. akad.
14 „ — 7, 8% nie należy nigdzie
5 „ — 2, 9% należą do „Br. Pom."

Razem 179 os. — 100%

Dla Warszawy przeznaczono 800 ankiet. Odpowiedziało zatem 22, 3% akademików.

W stosunku zaś do liczby zorganizowanych żydowskich akademików (w Żyd. Strzesze Akad. w Warszawie jest 700 zarejestrowanych członków) odpowiedziało zaledwie 160 czyli 23 %. Należy podkreślić, że 10, 7 % ankiet otrzymano od osób, którym jest zupełnie obcy i daleki żydowski ruch akademicki.

Ankieta zatem miała również znaczenie agitacyjne.

Biorący udział w wypełnianiu ankiety, rozdzielili się w sposób następujący według płci:

Mężczyzn	133 — 74, 3 %	
Kobiet	46 — 25, 7 %	
Razem	179 — 100 %	

W grupie męskiej znajduje się 9 żonatych, w żeńskiej 1 zamężna. Zaślubionych jest wobec tego 10 osób, czyli 5, 5 %, wśród których jest 4 dzietnych.

Rok urodzenia zaślubionych waha się pomiędzy rokiem 1893 — 1898

Podział studentów żydowskich według wieku i płci uwidoczni następująca tabelka:

Rok	Mężcz.	kob.	Razem	%
1905	1	1	2	1,1
1904	6	6	12	6,7
1903	14	9	23	12,9
1902	26	9	35	19,5
1901	19	7	26	14,5
1900	18	5	23	12,9
1899	15	2	17	9,6
1898	10	3	13	7,3
1897	6	2	8	4,4
1896	6	1	7	3,9
1895	2	—	2	1,1
1894	6	—	6	3,3
1893	2	1	3	1,6
1892	1	—	1	0,6
1891	—	—	—	—
1890	1	—	1	0,6
Razem	133	46	179	100%

Największa liczba studentów grupuje się wokół 20-23 lat.

Następuje potem znaczny spadek, który, coprawda, o ile chodzi o rok 1894, nieco wzrasta. Wzrost ten jednak należy przypisać tylko przypadkowi.

Mały bardzo odsetek studentów przypada na 18-19 lat i to w równej mierze u mężczyzn, jak i u kobiet. Akad. żyd. według uczelni zobrazuje następujące zestawienie:

Uniw W-ski	118	— 65, 9 %
Polit. W-ska	24,	— 13, 4 %
W. W. P.	23	— 12, 9 %
Państw. Inst. Dent.	13	— 7, 2 %
Wyż. Szk. Handl.	1	— 0, 6 %
Razem	179	— 100 %

Dane co do zajęcia rodziców mamy tylko od 110 akad. (61, 5 %). Złożyły się na to zwykłe techniczne przyczyny, z powodu których 69 osób nie wypełniło tej rubryki.

Dane te dadzą się zgrupować w sposób poniższy.

Zajęcie rodziców	L. bezwgl.	L. wzgl.
Kup-przemysł.	64	58,2
Rzemieślnicy	22	20,0
Pracę najemnie	12	10,9
Zawody wyzwol.	4	3,6
Duchowni	3	2,7
Nieokreśl. zaj.	5	4,6
Razem	110	100%

Pomimo tego, że mamy do czynienia z małem polem obserwacyjnem, to jednak szereg powyższy ułożył się według istniejącej zrozumiałej gradacji. Jest to w zupełności jasnem, że przeważający odsetek studentów rekrutuje się ze sfer zamożniejszych. Położenie materjalne studenterji żydowskiej nie jest jednak godne zazdrości. Jak wykazuje badanie, wśród studenterji jest dość spory odsetek sierot, wynosi on bowiem 22, 9 % z otrzymanej ilości ankiet. Przeważnie jest dużo t. zw. półsierot bez ojców mianowicie 14, 5 %.

Taki stan rzeczy wpływa, oczywiście, ujemnie na całkowite położenie materjalne studenta-Żyda. Słuszność tego twierdzenia wykażą późniejsze wywody liczbowe. Bo cóż znaczy fakt, że 75 % ze zbadanych stud. twierdzi, że musi samodzielnie zarobkować, a tylko 25 % nie potrzebuje tych zarobków. Ci „samodzielni" akad. trudnią się przeważnie lekcjami prywatnie lub w szkole (83 %)—reszta 17 % zarobkuje pracą biurową.

Jak się okazało z ankiety 24 % akad zna jakiś określony zawód. Przeważa liczba inteligentów, wykwalifikowanych prac. biurowych (buchalt. stenogr. i t. p.).

Znajdzie się nawet tkacz, młynarz i technik. Nikt się jednak swoją specjalnością nie trudni, z wyjątkiem zawodowych nauczycieli.

Dalej ankieta wykazuje, że na zapytanie „czy wystarczają fundusze, któremi rozporządzają"? —

81	os.	— 45,2 %	nie wystarcza
36	„	— 20,1 %	częściowo wyst.
62	„	— 34,7 %	wystarcza
179	os.	100 %	

Ciekawem jest, że z liczby, 81 os., którzy się wypowiedzieli, że im fundusze nie wystarczają — 62 os. otrzymuje pewną materjalną pomoc od rodziców lub krewnych.

Natomiast z liczby 62, którym fundusze wystarczają — 19 osób żadnej absolutnie pomocy nie otrzymuje.

Potrzeby mogą być rozmaitych rozmiarów. A że są niezbyt wygórowane, świadczą o tem następujące przykłady. 62 % studentów nie korzystało z zeszłorocznych ferji letnich, nie korzystało z odpoczynku. Z tej liczby 95 proc. z przyczyn materjalnych, a 5 proc. z powodu egzaminów. 58 proc. akad. nie było w stanie jeszcze pół roku temu kupować sobie książek, potrzebnych do nauki. 60 proc. nie było w możności abonować sobie jakiegokolwiek pisma, a w końcu należy stwierdzić, że przeszło 68 proc. akad. korzystało z rozmaitych urządzeń samopomocowych, zorganizowanych przez Żyd Strz. Akad.

Wymowniejsze są jeszcze liczby, które ujawniają, że 13,4% ak. niema wystarczającej ilości bielizny, a 30, 2% ak. nie posiada wystarczającej ilości wierzchniego odzienia.

Studenci, miast się uczyć, muszą ciągle się troszczyć o dzień jutrzejszy. Badania wykazały. że studenci są bardzo wyzyskiwani, albowiem dla celów zarobkowych muszą poświęcać po 10-12 godz. Przeciętna praca zarobkowa studenta wynosi od 4 8 godzin na dobę. Zarobki są wprost śmieszne. W marcu r. b. najwyższy zarobek wynosił 500.000 mkp. najniższy 80.000 mkp. Przeciętnie wypada, że student za 6 godzin pracy otrzymywał 100,000 mkp. Z tych oto skromnych zarobków okazuje się, że 10,5 proc. studentów musiało jeszcze utrzymywać swoich rodziców, lub kogoś z rodziny.

Kwestja mieszkaniowa jest również ważną i dla akademików. 37 proc. studentów mieszka u kogoś „kątem", 37 proc. mieszka w oddzielnych pokojach, ale zawsze do spółki z kolegami (przeważnie 3—6 osób w jednym pokoju studenckim). Są odnotowane wypadki, gdzie studenci mieszkają „kątem" w kuchni lub w jakimś sklepie. Student pełni obowiązki „stróża nocnego", pilnując w nocy sklepu, w którym znajduje się majątek i dobro zakładu krawieckiego. Wśród zbadanej grupy stud. tylko 26 proc. posiada oddzielne pokoje, którym nikt nie zakłóca spokoju, ani normalnej pracy naukowej.

Przechodząc do spraw kulturalnych studenterji żydowskiej, musimy z zadowoleniem stwierdzić, że 70,4 proc. ze zbadanych ankiet, wykazało, że studenci posiadają, nieduże coprawda, zbiory własnych książek.

Według treści przedstawia się

38 proc.	— 48	zbiorów	treści	społecznej
28, 7 proc.	— 36	„	„	fachowej
23, 0 proc.	— 29	„	„	beletryst
10, 3 proc.	— 13	„	„	różnej

Pierwsze miejsce zajmują zbiory treści społecznej. Zbiory te mogą również służyć jako fachowe dla studentów prawa lub wydziału społ.-polit. Dale dało się stwierdzić, że 40 proc. żyd. akad. abonuje pisma perjodyczne, gazety rozmaitego charakteru.

Skala abonowania przedstawia się w sposób następujący:

50	os	po	1	piśmie
15	„	„	2	pismia
6	„	„	3	„
2	„	„	4	„
1	„	„	5	pism

Dziwnym wydaje się fakt, że 6,7 proc. studentów podało, że wcale gazet nie czytuje.

Reszta zaś, która czytuje (93,3 proc.) czytuje

przeciętnie 3 gazety.

Czytanie gazet waha się od 1 do 7 gazet dziennie.

Studenterja żydowska wykazuje też dość duże zainteresowanie dla pracy społecznej i kulturalnej, przeszło 40 bowiem proc. studentów należy do rozmaitych towarzystw społecznych i kulturalnych, nie licząc żyd. zw. akad.

Odnotowane są wypadki, gdzie akademicy należą do 8-miu aż rozmaitych instytucji.

Ankieta zajmowała się również stopniem korzystania z rozmaitych rozrywek duchowych przez akad. żydowskich. Chodziło o częstość uczęszczania do teatru, na koncerty i do kina.

Do kina stwierdzono 48,5 proc. wypadków uczęszczań, na koncerty 67,5 proc. wypadków, do teatru—82,7 proc. w ciągu jednego miesiąca.

Ankieta interesowała się również skłonnościami studentów do rozmaitych gałęzi sztuki. Liczbowo dało się ustalić, że 49,7 proc. akademików ujawnia skłonności do następujących gałęzi sztuki:

do muzyki	57	os.	— 31,8	proc.
„ mal. i rzeźby	13	„	— 7,2	„
„ gry scen.	11	„	— 6,2	„
„ literat.	6	„	— 3,3	„
„ szt. plast.	2	„	— 1,2	„
	89		49,7	„

Wykształcenie w kierunku swoich skłonności artystycznych pobiera zaledwie 14,6 proc. z ogólnej ilości wykazujących te skłonności.

Ze wspomnianej liczby 14,6 proc. w kierunku muzyki kształci się 11,2 proc. i to przeważająca liczba kobiet. Zjawisko zupełnie naturalne, albowiem jest ogólnie przyjęte, że córka z „dobrego“ domu powinna się uczyć gry fortepianowej.

Musimy również skonstatować, że sportem wcale prawie nie zajmuje się żydowska studenterja Nie używa sportu 62, proc. akademików z ilości zgłoszonych kwestjonarjuszów. Jest prawdopodobnem, że przy bardziej masowem badaniu powyższy odsetek zmniejszyłby się nieco, lecz przypuszczać należy, że w bardzo małym stopniu.

Dość ciekawym działem w niniejszym szkicu statystycznym stanowią sprawy wojskowe. Na 133 akademików mężczyzn służyło w wojsku polskim 89, co stanowi niecałe 67 proc. Z tej liczby 37 proc. było na froncie.

Niżej podana tabelka przedstawi służbę wojskową akademików żydowskich według szarży.

Szarża	l. bezwzgl.	l, wzgl.
Szeregowych	65	73,0
st. szeregowych	8	9,0
kaprali	5	5,7
plutonowych	2	2,2
sierżantów	1	1,1
podchorążych	5	5,7
podporuczn.	3	3,3
Razem	89	100 proc.

Ochotników było 77 — 86,4 proc.
Poborowych 12 — 13,6 „
Czas trwania służby był następujący:

od 1 mies.	— 3 m.	24 os.	— 26,9	proc.
„ 4 „	— 6 „	35 „	— 39,4	„
„ 7 „	—12 „	8 „	— 9,0	„
„ 1 roku	— 2 lat	19 „	— 21,3	„
„ 2 lat	— 3 „	3 „	— 3,4	„
		89 „	— 100	proc.

Liczby te przekonają zapewne tę część społeczeństwa polskiego, która ustawicznie udawadniała o omijaniu wojska przez akademików Żydów, że twierdzenia ich były gołosłowne. Wątpliwem jest także, czy odsetek akademików-Polaków, służących w wojsku jest wyższy od odsetka ustalonego dla akademików-Żydów.

Szkic ten daje w ogólności możność zorjentowania się co do koniecznych i nieodzownych potrzeb akademików żydowskich w Warszawie.

Wyniki ankiety, odnoszące się do innych środowisk uniwersyteckich, podamy w następnych numerach naszego pisma.

Józef Ratner.

Zadania Seminarjum Historji Żydów

Zaledwie kilkumiesięczna praca w Seminarjum Historji Żydów przy Ż. S. A. wysunęła cały szereg zagadnień nad badaniami Historji Żydów, w szczególności zaś Historji Żydów w Polsce.

Trudnem jest do uwierzenia, by Żydzi, posiadając w kraju liczne organizacje kulturalne, ekonomiczne, społeczne, wydawnicze i t. p., nie mieli dotąd uczelni lub jakiejkolwiek instytucji, któraby postawiła sobie za cel badanie dziejów Żydów w Polsce. Całkowicie odmiennie kwestja badań historycznych przedstawia się w Niemczech. Wiekopomni badacze i uczeni Graetz, Jost, Steinschneider, Geiger, Zunz, Caro i inni uczeni historycy, towarzystwa jak „Die Geselschaft zur Förderung der jüdischen Wissenschaft und Geschichte", które niespożyte zasługi położyło około historjografji; wydawnictwa, jak „Die Zeitschrift zur jüdischen Demographie und Statistik", które było łącznikiem dla wielu pracujących nad badaniami Historji Żydów, wszystko to świadczy o niezwykłem zainteresowaniu się kwestją Historji Żydów i wielkim wysiłku nad jej badaniami. Nie jest więc przypadkiem, iż właśnie w Berlinie, gdzie Żydzi nie stanowią zbiorowiska masowego, istnieje „Die Hochschule für die jüd. Wissenschaft und Geschichte". Badanie Historji Żydów w Niemczech nie jest dziełem jednostek, a dziełem zbiorowego wysiłku całego społeczeństwa żydowskiego.

A teraz spojrzymy na historję badań u nas: szkice, przypadkowe dziełka, badania Bałabana, Schora, historja Lwowa, Krakowa, szkice Nusbauma o Warszawie, monografja o gospodarczem położeniu Żydów w Polsce w średniowieczu, to wszystko zamiast wyczerpującej Historji Żydów w Polsce. Jasną więc rzeczą jesf, iż mowy nawet być nie może o towarzystwie historycznem, wydawnictwie, co się zaś tyczy pracy archeologicznej, to znajduje się ona po dziś dzień w ręku „batłanim", z „bethamidraszu". W konsekwencji zaś praca historjograficzna nosi charakter przypadkowy i spoczywa w rękach jednostek i jest bezplanowa.

Stwierdziwszy powierzchownie braki na polu badań Historji Żydów przystąpimy do nakreślenia w ogólnym zarysie badań akademików żydowskich, zajmujących się Historją Żydów.

Najracjonalniej byłoby założyć uczelnię, poświęconą Historji Żydów. Niestety, nasze warunki nie pozwalają nam nawet myśleć o tem. Jako malum necessarium uważam Seminarjum Akadem. Żydów. Seminarjum to objąć winno przedewszystkiem słuchaczy historji oraz prawa wyższych uczelni, nauczycieli żyd. szkół ludowych i średnich. Seminarjum Historji Żydów, utworzone w Warszawie, oparte zostało właśnie na takich zasadach. Skład ten nie jest przypadkowy. Celem bowiem seminarjum, założonego w każdem środowisku, winno skupiać około siebie wszystkie te elementy, z których powstać ma towarzystwo Historji Żydów. Sem. Hist. Żyd. ma być instytucją, z której ma powstać przyszła organizacja społeczna historji Żydów w Polsce. Seminarjum zastąpić ma wyższą uczelnię historyczną. Z tego też względu seminarjum pozostawać winno pod kierownictwem uczonego historyka żydow., któryby zapoznałby członków z dotychczasowymi rezultatami badań, dotyczących Hist. Żydów, który pokierowałby dyskusją, wyłaniającą się z przeczytanych dzieł, jednem słowem, zdołałby pokierować, nadać ton naukowy.

Nie jedynym jednak zadaniem seminarjum jest praca naukowa, seminarjum jako zarodek przyszłego towarzystwa historycznego ma pracę swą rozszerzyć, mianowicie, do zajęć swych zaliczyć pracę propagandową. Winno rozpocząć szeroką akcję odczytową. Charakter odczytu winien być nie tylko propagandowym, ale i naukowym. Praca uświadamiająca ma być prowadzona przedewszystkiem tam, gdzie jest najwięcej możliwości powodzenia (w szkołach ludowych i średnich, w organizacjach akademickich i t. p.

Praca uświadamiająca w różnych seminarjach może też być przeniesiona na prowincję, co w niejednym wypadku może pobudzić do założenia prowincjonalnych towarzystw historycznych, do badania zabytków i t. p. Niezbędną zaś rzeczą jest, by poszczególne seminarja w ścisłym kontakcie ze sobą pozostawały. Dzięki temu kontaktowi poszczególne seminarja dzielićby się mogły nabytem doświadczeniem, pomagać sobie w odnajdywaniu źródeł i t. p.

Poprzestaniemy na tym szkicu, gdyż jak wyżej napisałem, jest on rezultatem doświadczeń, uzyskanych w Seminarjum Hist. Żydów przy Ż. S. A., organizacji b. młodej, od kilku miesięcy zaledwie istniejącej. Mam nadzieję, iż koledzy nasi, prawnicy historycy, przedstawią ze swej strony w ramach naszego organu plan pracy.

Emanuel Ringelblum.

Różne.

Ruch esperancki wśród młodzieży akademickiej.

W pierwszym tygodniu sierpnia r. b. odbył się w Norymberdze XV doroczny wszechświatowy kongres esperantystów.

Nie mogąc tu podać całkowitego sprawozdania z kongresu, ograniczymy się tylko do tego, co może młodzież akademicką szczególnie interesować: mianowicie do sprawozdania z posiedzeń studenterji esperanckiej.

Pierwsze posiedzenie odbyło się dn. 4 sierpnia. Z powodu małej liczby obecnych wybrano tylko komitet. organizacyjny, złożony z trzech kolegów: M. Feustera (Berlin), Sołtykeryc'a (Praga) i Horbsta; poczem posiedzenie do dnia następnego odłożono.

Nastęne posiedzenie odbyło się dnia 5 sierpnia. Obecnych 40 kolegów. Na przewodniczącego obrano kol. Soltykeryc'a, na sekretarza kol. M. Feustera. Porządek dzienny posiedzenia był następujący:

1. Sprawozdanie z ruchu esperanckiego wśród studenterji poszczególnych krajów.

2. Organizacja Wszechświatowego Związku Studenterji Esperanckiej (Uniwersala Asocio de Esperantista Studentaro).

3. Varia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego kol. Fekite (Węgry), Soltykeryc (Praga) i M. Feuster (Berlin) witają zebranych w imieniu swoich grup. Kilku kolegów wyraża wątpliwość w możność zorganizowania studenterji międzynarodowej; motywują swoją wątpliwość doświadczeniem Pragi.

Koledzy z Węgier skarżą się na małe rozpowszechnienie Esperanta wśród studenterji, proponują utworzyć tymczasowy Komitet, złożony z Centrali i podkomitetów lokalnych.

Kol. Atenasor (Bułgarja) jest zdania, że jest rzczą zbyteczną tworzenie specjalnego związku i zwalcza wniosek kol. węgierskich. Kol. Butkus (Litwa) referuje stan ruchu esperanckiego na Litwie i komunikuje, że dzięki staraniom p. Medema język esperanto został wprowadzony do Uniwersytetu litewskiego. Kol, kol. Weiss (Wrocław) i Lantos (Węgry) proponują zorganizowanie międzynarodowej pomocy moralnej i materjalnej dla kolegów zamierzających studjować poza granicami swego kraju.

Przyjęto rezolucje następujące:

I. Utworzyć komitet tymczasowy, złożony z Centrali i podkomitetów lokalnych.

II. Zwrócić się za pośrednictwem kol. M, Feustera do Zarządu Zjednoczenia Studenterji Esperanckiej z propozycją, by zjednoczenie stało się Centralą Wszechświatowego ruchu Esperanckiego.

Na delegatów lokalnych wybrano: Austrja — kol. Mildwurf, Bułgarja—kol. Guncer, Estonja—Vacat, Finlandja—kol. Pantsar, Niemcy — kol. Feuster, Węgry—kol. Fekete, Litwa—kol. Butkus, Łotwa —kol. Fridenberg, Polska—Vacat, Hiszpanja—kol. Paluzia, Szwajcarja—kol. Hammer. Dla innych krajów polecono kilku kolegom zwerbować delegatów. Uznano za organ Związku pismo „Esperanto Triumfata".

Z ostatniej chwili.

Na posiedzeniu sejmowem dn. 12 paźdz. r. b. rozpatrywana była nagłość wniosku Koła Żydowskiego w sprawie „numerus clausus". Wniosek brzmi jak następuje:

Wysoki sejm uchwalić raczy:

1) Sejm stwierdza, że pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego okólnikiem, wydanym do Rektoratów Szkół Wyższych, w którym przez udzielenie generalnej aprobaty dla decyzji Rad Wydziałowych zrzekł się wpływów i kontroli na normowanie tych ograniczeń i pozbawił ludność zaufania co do bezstronności nadmienionych decyzji, naruszył swój obowiązek czuwania nad legalnością i celowością postanowień Rad Wydziałowych, umożliwiając równocześnie władzom uniwersyteckim pogwałcenie Konstytucji przez wprowadzenie ograniczeń narodowościowych i wyznaniowych:

Załączony projekt ustawy.

USTAWA

z dnia...

1) Do artykułu 86 ustawy z dnia 13 lipca 1923 dodaje się ustęp drugi, który brzmi: Ogranfczenia powyższe nie mogą być stosowane wedle klucza narodowościowego lub wyznaniowego.

2) Wspomniany przepis ustawy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

3) Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Nagłość wniosku została odrzucona przeciwko głosom lewicy i mniejszości narodowych, wniosek odesłano do komisji oświatowej.

Ze środowisk.

Po dłuższej przerwie wakacyjnej poszczególne Środowiska akademickie przystępują energicznie do dalszej pracy. Okazuje się, że i podczas ferji niektóre środowiska nie próżnowały prowadzac rozpoczęte prace, aczkolwiek w wolniejszym tempie.

Ze Lwowa.

Wydziały stowarzyszeń akademickich powoli przystępują do pracy. Podczas ferji został odrestaurowany Żydow. Dom akademicki oraz przybudowana sala, gdzie zostanie założony pierwszy warsztat studencki.

Z Wilna.

T-wo Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów wynajęło 1 domek pod Wilnem, w którym znajdzie miejsce 12 studentów. Pozatem zarząd prowadzi akcję na rzecz budowy własnej bursy akademickiej.

Z Krakowa.

Kuchnia akademicka „Tow. Rygorozantów" już funkcjonuje. Liczba stołujących się dochodzi do 200. Walne zebranie T-wa (obecnie zalegalizowanego na uniwersytecie Jagiellońskim) odbędzie się w końcu października.

Z żałobnej karty.

Ś. P. Prof. Dr. Józef Hornowski.

Dn. 10 września r. b. zmarł profesor anatomji patologicznej i patologji ogólnej uniwersytetu warszawskiego, ś. p. Józef Hornowski.

Zmarły objął w r. 1919 na uniwersytecie warszawskim katedrę anatomji i histologji patologicznej. Pracując w niesłychanie ciężkich warunkach, zdołał pokonać olbrzymie trudności organizacyjne i postawił zakład anatomji patologicznej na poziomie europejskim.

W roku 1921 obejmuje redakcję „Gazety lekarskiej", nieco później współpracuje w redakcji „Medycyny Społecznej i Doświadczalnej".

Ś. p. Józef Hornowski został wybrany na dziekana wydziału lekarskiego na uniwersytecie warszawskim na rok akademicki 1923/4; był pozatem członkiem Państwowej Rady Zdrowia i członkiem Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.

Już od lat studenckich interesował się żywo ruchem społecznym. Należał w swoim czasie do zarządu „Koła Młodzieży Demokratycznej", a w roku 1905 był jednym z kierowników ruchu strajkowego przeciw uniwersyteckim władzom rosyjskim, za co został na pewien czas usunięty z uniwersytetu.

Zmarły pozostawił po sobie duży dorobek naukowy w postaci kilkudziesięciu oryginalnych prac.

Ś. p. Józef Hornowski zmarł w 49-ym roku życia, pozostawiając szczery żal wśród młodzieży akademickiej.

Nadesłane.

„Płomienie", pismo młodzieży, zeszyt 3 rok III, Kraków, sierpień—październik 1923 r. „Płomienie" są organem Wolnego Harcerstwa Polskiego. Pismo zawiera obszerny materjał literacki oraz szereg artykułów na tematy aktualne.

Szczegółową recenzję podamy w następnym numerze „Trybuny Akademickiej".

Dostrzeżone błędy druku.

str. 2 pod artykułem opuszczono podpis: Akademik.
„ 16 wiersz 1 zamiast sprawzdanie winno być sprawozdanie
„ 16 „ 4 „ Akademicum winno być Academicum
„ 16 „ 5 „ Academickich winno być Akademickich

Redaktor i wydawca: A. Cejtlin. w drukarni B-ci Wójcikiewicz, Warszawa, Kramy Nalewk.

Dział Ogłoszeniowy

WILNO

DOM BANKOWY

F. Winiski w Wilnie

ul. Wielka № 67.—Telefon № 336.

1) Kupno i sprzedaż waluty i %% papierów.
2) Przekazy, akredytywy i inkaso na wszystkie miasta.
3) Dyskonto weksli i listów przewozowych.
4) Przyjmuje wkłady terminowe i bezterminowe.
5) Otwiera rachunki bieżące.

KSIĘGARNIA

Stowarzyszenia Nauczycielstwo Polskiego

w WILNIE.

Królewska 1. Wileńska 36.

Oddziały:

Lida—Oszmiany—Święciany—Wilejka

Książki:

Specjalny dział książek zagranicznych w językach francuskim i niemieckim. Podręczniki szkolne i uniwersyteckie.

Skład materjałów piśmiennych.

Posiada w wielkim wyborze materjały kancelaryjne dla biur i urzędów. Wykwintna galanterja. Koperty i papier listowy w najlepszych gatunkach. Hurt i detal.

Dział pomocy szkolnych.

Kompletne urządzenia gabinetów i laboratorjów chemicznych, przyrodniczych i fizycznych. Mapy i globusy. Tablice poglądowe. Okazy wypchane ptaków i zwierząt. Modele gipsowe. Latarnie projekcyjne i wypożyczalnia przezroczy.

Skład nut.

Otrzymuje wszystkie nowości krajowe i zagraniczne natychmiast po ukazaniu się. Partytury i arje z oper i operetek. Modne tańce.

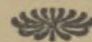
Dom Handlowo-Przemysłowy

p. f.

B-cia Alszwang

WILNO,

ulica Wielka 72.



Poleca w wielkim wyborze:

bieliznę, oraz konfekcję damską i męską

po cenach bardzo niskich.

Sprzedaje się również **na raty.**

L. ZAŁKIND w WILNIE.

Największy w kraju uniwersalny magazyn

Działy: Manufaktura, Futra, Jedwabie, Płótna, Wyroby galanteryjne, Przybory podróżnicze, Bielizna, Obuwie, Dywany, Portjery, Firanki, Linoleum, Cerata, Rolety. Adres dla depesz: **„Załkind, Wilno“.**